Silne lotnictwo - to warunek zwycięstwa!

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 6, 8, 10 i działu powieści — Jan Płazak; tekstu redakcyjnego mutacji „K" (str. 6 i 7) — Henryk Walter; tekstu redakcyjnego mutacji „Ł" (str. 6 i 7) — Stanisław Roskosz; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, Św. Marcin 70.

Nr 86, Wydanie Ł | Rok 69 | Piątek, dnia 14 kwietnia 1939

Wczoraj Konstytuanta albańska uchwaliła: Unię personalną Włoch i Albanii

Wniosek o połączenie unią personalną Włoch i Albanii przyjęto jednogłośnie — Uznanie „konstruktywnej działalności Mussoliniego" — Nowy rząd albański — Przemówienie min. Ciano

Rzym (PAT). Agencja Stefani donosi z Tirany:

Konstytuanta albańska na dzisiejszym posiedzeniu popołudniowym uchwaliła jednomyślnie wniosek obejmujący następujące punkty:

1) Istniejący w Albanii ustrój traci swą moc a konstytucja, wypływająca z tego ustroju, zostaje uchylona,

2) Utworzony zostaje rząd, mianowany przez zgromadzenie narodowe i zaopatrzony w pełnomocnictwa,

3) Zgromadzenie oświadcza, że wszyscy Albańczycy uznają konstruktywną działalność Mussoliniego i Włoch faszystowskich dla rozwoju i dobrobytu Albanii i postanawia silniej związać życie i los Albanii z życiem i losem Włoch faszystowskich, ustalając z nimi więzy jak najściślejszej solidarności. Układy, ożywione tą solidarnością, zostaną zawarte pomiędzy Włochami a Albanią.

4) Zgromadzenie konstytucyjne wyraża jednomyślną wolę odrodzenia narodu albańskiego i jako uroczystą gwarancję urzeczywistnienia tego postanawia ofiarować w formie unii personalnej koronę albańską Jego Królewskiej Mości Wiktorowi Emanuelowi II, królowi Włoch, cesarzowi Etiopii, dla niego i jego królewskich potomków.

Ponadto zgromadzenie zatwierdziło skład nowego gabinetu albańskiego, na którego czele jako premier i minister oświaty stanął Verlaci.

Niezwłocznie po posiedzeniu członkowie nowego rządu zostali przyjęci przez min. spraw zagr. Włoch hr. Ciano. Następnie hr. Ciano ukazał się na balkonie gmachu b. poselstwa włoskiego, skąd wygłosił do entuzjastycznie oklaskujących go tłumów krótkie przemówienie, w którym podkreślił znaczenie historyczne wydarzenia dzisiejszego i wezwał zebranych do wzniesienia okrzyków na cześć króla i cesarza oraz Mussoliniego.

Tłumy — kończy agencja Stefanii — urządziły imponującą manifestację na cześć Włoch faszystowskich, króla i cesarza oraz Mussoliniego.



PO ZBROJNYM ZAJĘCIU ALBANII
Włosi zajęli już prawie całe terytorium Albanii, mimo to do portów albańskich przybywają dalsze oddziały włoskich sił zbrojnych.

Krwawe walki

Paryż. (Tel. wł.) Nadchodzą tu wiadomości, że w górach Albanii ukrywa się 10 tysięcy Albańczyków z różnych szczepów, którzy prowadzą wojnę partyzancką z posuwającymi się w głąb kraju wojskami włoskimi, zmierzającymi ku granicy greckiej. Wojska te były ostrzeliwane przez pół godziny w wąskiej dolinie, ponosząc bardzo liczne straty.

Rzym. (PAT) Donoszą ze Skutari, że oddziały wojskowe, posuwające się na samochodach, przybyły do miejscowości Korlik na granicy jugosłowiańskiej.

Poważny stan zdrowia królowej Geraldiny

Ateny. (PAT) Stan zdrowia królowej Geraldiny, która cierpi na gorączkę popołogową, jest poważny. Król i jego siostry nie opuszczają łoża chorej. Cała rodzina króla Zogu zatrzymała się w jednym z hoteli w Larissie.

Nad Morzem Śródziemnym nie ma spokoju

Przed oświadczeniami szefów rządów Francji i W. Brytanii — Uroczyste zapewnienia i... ostrzeżenia włoskie — Na Morzu Śródziemnym gromadzą się okręty

(d) Warszawa. (Tel. wł.). W kołach, zbliżonych do rządu brytyjskiego, utrzymują — jak donosi „Kurier Warszawski" — że wobec niezakończenia rokowań Chamberlain nie będzie mógł oświadczyć we czwartek w Izbie Gmin, że Anglia udziela całkowitej rękojmi Turcji, Grecji i Rumunii. Natomiast oczekuje się, że premier określi w formie ogólnej bezpośrednie zainteresowania W. Brytanii bezpieczeństwem tych trzech państw. Również we czwartek po południu zabierze głos w Izbie Lordów min. Halifax.

Sprawa Grecji

Chargé d'affaires włoski Fornare odwiedził premiera Metaxasa i w imieniu szefa rządu włoskiego Mussoliniego złożył następujące oświadczenie:

„Wszelkie pogłoski, jakie ukazały się lub mogą się ukazać na temat rzekomej akcji włoskiej przeciwko Grecji, są nieprawdziwe. Mogą być one rozpowszechniane jedynie przez agentów prowokatorów. Włochy faszystowskie potwierdzają, iż zamiarem ich jest poszanowanie w sposób jak najzupełniej absolutny integralności terytorium i wysp Grecji. Włochy faszystowskie pragną utrzymać i rozwijać w dalszym ciągu serdeczne stosunki przyjaźni, łączące oba kraje. Są one gotowe dać konkretne dowody tej woli."

Ostrzeżenie

W tym samym czasie na łamach „Stampy" pojawiły się ostrzeżenia pod adresem Grecji i Turcji, aby nie oddawały swych portów oraz baz morskich do dyspozycji innych państw, jak to się zdarzyło w swoim czasie podczas sankcyj antywłoskich. Postępowanie takie — zdaniem cytowanego dziennika — równałoby się rezygnacji z praw suwerennych. Co podczas trwania sankcyj antywłoskich mogłoby istnieć chociażby tylko na papierze, dziś jest już nie do pomyślenia i nie mogłoby znaleźć usprawiedliwienia. Przyznanie tego rodzaju przywilejów, jak prawo swobodnego przejazdu przez Dardanele, Włochy uważałyby za naruszenie status quo w basenie Morza Śródziemnego. Włochy traktują przyjaźń i solidarność wśród narodów śródziemnomorskich z punktu widzenia równouprawnienia i wzajemnej współpracy. Włochy nie zamierzają nikomu narzucić swej hegemonii, nie

(Ciąg dalszy na stronicy 2)

Dziś deklaracja rządu francuskiego

Premier Daladier określi stanowisko Francji wobec sytuacji międzynarodowej

Paryż. (PAT) Rada Ministrów zatwierdziła jednogłośnie deklarację, którą dziś wygłosi premier w imieniu rządu, a która określi stanowisko Francji wobec sytuacji międzynarodowej.

Expose premiera Daladiera nie będzie nadawane przez radio.

Opuszczając gmach ministerstwa wojny premier oświadczył dziennikarzom, że deklaracja jego będzie krótka i będzie miała formę komunikatu, precyzującego stanowisko Francji wobec zagadnień polityki zagranicznej.

Premier zaznaczył, że deklaracja zostanie doręczona rządowi brytyjskiemu przed przesłaniem jej **do prasy.**

Nad Morzem Śródziemnym nie ma spokoju

(Ciąg dalszy ze stronicy 1).

życzą sobie jednak równocześnie, by inne państwo mogło hegemonię taką uzyskać. Rzym opowiada się za wolnością na Morzu Śródziemnym.

Porozumienie z Grecją

(d) Londyn. (Tel. wł.). Między Anglią a Grecją doszło podobno do porozumienia, na mocy którego Ateny na wypadek wojny udzielą brytyjskiej flocie prawa zawijania do swych portów. Porozumienie to nie przewiduje pomocy greckiej na wypadek napaści na Anglię. Grecja w razie zagrożenia własnych terytoriów będzie współdziałała z Anglią. Niebawem ma otrzymać znaczne zapasy materiału wojennego.

Ruchy flot

W związku ze sprawą Grecji zwraca uwagę depesza „Timesa" z Białogrodu, według której 14 sowieckich okrętów wojennych miało minąć Bosfor i znajduje się w drodze do Grecji.

Jak donoszą z Malty, zawinęły tam liczne jednostki bojowe brytyjskiej floty śródziemnomorskiej. Do portu przybył m. i. „Warspite", okręt admiralski głównodowodzącego flotą, dalej „Barnham", okręt admiralski zastępcy głównodowodzącego, okręt liniowy „Rapillies" i krążownik „Malaya".

Wreszcie donoszą, że w wyniku porozumienia między Paryżem a Londynem ustalono, iż flota brytyjska czuwać będzie nad bezpieczeństwem części wschodniej basenu śródziemnomorskiego, a francuska nad zachodnią łącznie z Gibraltarem. Odpowiednie rozkazy obu admiralicyj są już wykonywane.

Wojska angielskie w Gibraltarze

(d) Paryż. (Tel. wł.). We wtorek stwierdzono koncentrację wojsk angielskich w Gibraltarze na granicy Hiszpanii.

Gen. Cavaliero wraca do Rzymu

Rzym. (PAT) Po ukończeniu ostatecznej organizacji wojskowej, imperium dowództwa sił zbrojnych we włoskiej Afryce Wschodniej przechodzi w ręce wicekróla, który ma pod swoimi rozkazami szefa sztabu generalnego.

Dotychczasowy wódz naczelny generał Cavallero na rozkaz Mussoliniego wraca do Włoch.

Po mobilizacji we Włoszech

Rzym. (PAT) Wczorajszy komunikat, stwierdzający, że po powołaniu dwóch roczników 1901 i 1912 nie będą powoływane inne roczniki (chyba w razie nadzwyczajnych okoliczności), wywołał wśród ludności wrażenie jak najlepsze i oceniany jest powszechnie jako akt uspokajający. Komunikat ten podany został wczoraj wieczorem przez radio, które zaopatrzyło go wymownym komentarzem, podkreślającym m. in., że ludność włoska może pracować i produkować w całkowitym spokoju w atmosferze zaufania, wiedząc, że na jej straży stoi silna armia.

„Popolo di Roma" w komentarzu redakcyjnym zwraca uwagę, że rząd faszystowski natychmiast z właściwą sobie lojalnością powiadomił społeczeństwo o przedsięwziętych zarządzeniach, które odpowiadają koniecznościom chwili.

„Messaggero" stwierdza, że komunikat kładzie kres fantazjom i fałszywym pogłoskom o stosunkach we Włoszech, rozpowszechnianym za granicą przez czynniki antyfaszystowskie.

Nie było listu Mussoliniego do Chamberlaina

Londyn. (PAT) Reuter zaprzecza wiadomościom, które pojawiły się w prasie o liście Mussoliniego do Chamberlaina.

Nowe oddziały włoskie w Hiszpanii

Echa przyjazdu marsz. Petain do Francji — Układ wojskowy włosko-niemiecko-hiszpański

Korespondent „Exchange Telegraph" dowiaduje się, że postanowienie wezwania do Paryża marsz. Petaina powzięte zostało niespodziewanie i ma swe uzasadnienie w zaniepokojeniu rządu francuskiego wiadomościami o podpisaniu przez gen. Franco układu wojskowego z Niemcami i Włochami. Jednocześnie krążą w Paryżu pogłoski na temat wylądowania nowych oddziałów „ochotników" włoskich w Hiszpanii, jak również wiadomości o rzekomym fortyfikowaniu przez władze hiszpańskie granicy pirenejskiej.

Przybywszy rano do Paryża marsz. Petain udał się natychmiast na Quai d'Orsay, gdzie odbył dłuższą rozmowę z min. Bonnetem.

Wbrew zaprzeczeniom korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi, że francuskie czynniki miarodajne posiadają dokładne dane na temat desantu włoskiego, który wylądował 27 marca w Kadyksie. Naoczni świadkowie oceniają siły włoskie na dwie dywizje zmotoryzowane oraz trzy baterie artylerii ciężkiej. Oddziały te skierowane zostały w kierunku Gibraltaru.

Posiedzenie hiszpańskiej Rady Ministrów

Paryż. (Tel. wł.) Jak donoszą z Bilbao, w nocy na środę obradowała rada ministrów pod przewodnictwem gen. Franco. Na posiedzeniu uchwalony został — dotychczas nie ogłoszony — projekt o odbudowie kraju oraz program wielkich prac publicznych.

Równocześnie upoważniono komisarza gen. w hiszpańskim Maroku do przeprowadzenia robót publicznych w tych samych rozmiarach co w ub. roku, w szczególności odnośnie rozbudowy sieci dróg oraz wodociągów,

Przeciw Włochom w Jugosławii

Liczne demonstracje w całym kraju — Zarządzenia mobilizacyjne

(d) Paryż. (Tel. wł.). W całej Jugosławii coraz bardziej dają się odczuć wzrastające nastroje przeciwwłoskie.

W samym Białogrodzie ostatnio doszło do licznych demonstracyj przeciwwłoskich. Na prowincji wystąpienia te w wielu wypadkach miały charakter groźniejszy, a nawet na pograniczu bułgarsko-jugosłowiańskim miały one niekiedy b. ostry charakter. W Skoplie, gdzie przeważa ludność macedońska, demonstracje z trudem tylko stłumiono.

Ag. Reutera donosi, iż władze jugosłowiańskie wydały w ciągu ostatnich dwóch dni szereg zarządzeń o charakterze wojskowym, powołując pewne klasy rezerwistów, w szczególności w okręgach, sąsiadujących z granicą albańską, gdzie rozlokowana jest trzecia armia jugosłowiańska. Dotyczy to w szczególności Skoplie i Macedonii.

Rumunia wobec wydarzeń albańskich

O przyciągnięcie Bułgarii do Porozumienia Bałkańskiego

(d) Bukareszt (ATE). W kołach politycznych podkreśla się, że wypadki albańskie stwarzają dla krajów bałkańskich zupełnie nowe położenie. Zdaniem tych kół, polityka solidarności regionalnej, której wyrazem stara się być Ententa Bałkańska, powinna być rozbudowana przez przyciągnięcie Bułgarii.

Wbrew różnym pogłoskom sprawa ustępstw terytorialnych na rzecz Bułgarii nie jest aktualna, co — jak słychać — znaleźć miało odbicie m. i. w rozmowach ministrów Gafencu i Saradżoglu. Forma zatem zacieśnienia współpracy z Bułgarią winna być znaleziona na podstawie status quo. W czasie narad dwóch ministrów w Stambule poruszyć miano również zagadnienie, czy w razie zatargu Turcja otworzy Dardanelle dla floty mocarstw zachodnich.

Niemieckie wyjaśnienia

(d) Warszawa. (Tel. wł.). „Kurier Warszawski" donosi z Berlina, że czynniki inspirujące twierdziły na zapytanie ze strony dziennikarzy zagranicznych, co do nadzwyczajnych ruchów wojsk niemieckich na wschodzie, iż odbywające się obecnie transporty wojskowe w Niemczech stoją w związku z powrotem wojsk okupujących Czechy do swych garnizonów.

W Argentynie przeciw Niemcom

Buenos Aires. (Tel. wł.) Rząd argentyński postanowił szczegółowo zbadać działalność narodowych socjalistów na terenach ropodajnych i w ważnych okręgach produkcji zbożowych. Przypuszczają tu również, że będzie zbadana działalność domów handlowych niemieckich, działających na terenie Argentyny.

Goebbels w Stambule

Stambuł. (PAT) Min. propagandy Rzeszy Goebbels przybył w charakterze prywatnym do Stambułu.

Znamienny artykuł w „Prawdzie"

Moskwa. (Tel. wł.) Naczelny organ partii sowieckiej „Prawda" daje wyraźnie do zrozumienia, że Moskwa, która dziś stoi na uboczu, może przyłączyć się zarówno do wielkich demokracyj jak i do państw totalnych, co należy rozumieć nie jako połączenie militarno-polityczne, a raczej gospodarcze na wypadek wojny.

Amb. Noel u min. Becka

Warszawa. (Tel. wł.) Min. Beck przyjął dziś ambasadora Francji Noela. (w)

Min. Roman w Rzymie

Rzym. (PAT) Min. Roman złożył wizytę min. wymiany i walut Guarneriemu oraz min. roln. i lasów Rossoniemu. Następnie min. Roman podejmowany był śniadaniem przez min. Guarneri.

Po południu min. Roman złożył wizytę min. hr. Ciano oraz podsekr. stanu w min. spr. zagr. Bastianiniemu.

Gen. Weygand wyjechał do Iranu

Paryż. (PAT) Wieczorem wyjechała oficjalna delegacja rządu francuskiego na uroczystości ślubne następcy tronu Iranu. Na czele delegacji stoi gen. Weygand.

Spotkanie króla Karola z regentem Pawłem

Londyn. (PAT) Reuter donosi, iż w najbliższych dniach przewidziane jest spotkanie króla Karola rumuńskiego z księciem Pawłem jugosłowiańskim.

Amb. Turcji w Foreign Office

Londyn. (PAT) Ambasador Turcji odwiedził wczoraj Foreign Office.

Zarządzenia belgijskie w Afryce

Bruksela. (Tel. wł.) Belgijski minister kolonii oświadczył oficjalnie, że rząd belgijski zgodnie z postanowieniem Rady Gabinetowej wykonał zarządzenia mające na celu obronę i zabezpieczenie belgijskich kolonii w Afryce.

Pogotowie Holandii

Amsterdam. (PAT) W dzienniku ustaw ukazał się dekret królowej, upoważniający naczelnego wodza armii holenderskiej do przeprowadzania w razie potrzeby rekwizycyj kwater, środków komunikacji i artykułów żywnościowych.

Dla zapewnienia normalnego przebiegu mobilizacji na wypadek nieoczekiwanej konieczności, rząd holenderski zawiadomił dalszych rezerwistów, aby byli gotowi do stawienia się do swych oddziałów skoro zostaną zawezwani.

Zarządzenia ochronne Egiptu

Londyn. (Tel. wł.) Na skutek zajęcia Albanii przez Włochy, na terenie Egiptu wzmocnione zostały zarządzenia obronne. W związku z tym premier Mahmud przyjął ministra obrony oraz szefa angielskiej misji wojskowej.

Rada obrony państwa, która następnie obradowała, przyjęła propozycję brytyjskiego rzeczoznawcy marynarki wojennej w sprawie uruchomienia w portach egipskich sieci przeciw łodziom podwodnym.

Równocześnie donoszą pisma o wysyłce wojsk na zachodnią granicę Egiptu.

Bolszewickie „czerwone — czarne"

(d) Moskwa. (Tel. wł.) Według pogłosek kursujących w Moskwie, popadły w niełaskę b. komisarz transportów wodnych Jeżow został internowany w klinice dla umysłowo chorych w Leningradzie. W związku z tym przypominają, że matka Jeżowa zmarła w ub. roku w zakładzie dla umysłowo chorych, a jego ojciec zmarł przed kilku laty wskutek zatrucia alkoholem.

Choroby w Polsce

Warszawa. (PAT) Departament służby zdrowia Min. Opieki Społ. podaje, że w okresie od 12. 3. do 18. 3. br. na terenie całego kraju zgłoszono łącznie: 172 przypadków duru brzusznego, 171 — duru plamistego, 9 — czerwonki, 294 — płonicy, 331 — błonicy, 39 — zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, 1038 — odry, 229 — krztuśca, 34 — gorączki popołogowej, 631 — gruźlicy, 93 — róży, 512 — jaglicy, 3 — włośnicy, 7 — twardzieli, 2 — śpiączki i 2 — wodowstrętu.

„Legion żydowski"

(d) Kowno (ATE). Policja zatrzymała dwóch żydowskich aferzystów: Naftala Biszkisa i Majera Danzigera, którzy grasowali w Kownie jako „emisariusze" tajemniczego biura werbunkowego, werbującego do „Legionu żydowskiego" rzekomo dla walki z Niemcami. Oczywiście „emisariusze" w pierwszym rzędzie inkasowali składki na wspomniany legion.

Węgry wystąpiły z Ligi Nar.

Budapeszt. (PAT) Węgry zgłosiły swoje wystąpienie z Ligi Narodów. Min. Csaky wystosował notę do sekretarza Ligi Avenola, zawiadamiając go o tym fakcie. Rząd węgierski zamierza nadal współpracować z Ligą w dziedzinie technicznej oraz brać udział w stałym trybunale sprawiedliwości międzynarodowej i w międzynarodowej organizacji pracy.

Polsko - litewskie stosunki sportowe

Kowno. (Tel. wł.) W piątek wyjeżdżają z Kowna do Wilna i Warszawy, po raz pierwszy w historii obu narodów, sportowcy litewscy, którzy zmierzą się ze sportowcami polskimi. (w)

Del Vayo płynie do N. Jorku

Paryż. (PAT) Na pokładzie parowca „Ile de France" odpłynął do Nowego Jorku b. min. spraw zagr. czerwonej Hiszpanii Alvarez del Vayo.

Odmówił on udzielenia jakichkolwiek informacyj o celu swej podróży.

Przedstawiciel St. Zjedn. w Burgos

Burgos. (PAT) Przybył tu nowomianowany charge d'affaires ad interim St. Zjednoczonych w Hiszpanii Matthews, b. radca ambasady amerykańskiej w Paryżu.

Po rozmowie z min. Jordana Matthews wyjechał do San Sebastian, gdzie znajdują się biura przedstawicielstwa St. Zjednoczonych.

Z NASZEGO STANOWISKA

O czym nie wolno zapomnieć

W rozgwarze europejskich, a właściwie już światowych wypadków historycznych ostatniej doby, gdy opinia wszystkich skierowana jest na państwo Hitlera, zresztą całkiem i postokroć słusznie, nie można jednak zapominać, zwłaszcza w Polsce, o sprawie arcyważnej, jeśli już w dziejowym ujęciu — nie najważniejszej.

Wszak nawet na wypadek jakiejś zawieruchy zapomnienie o niej mogłoby się srodze zemścić na najżywotniejszych interesach narodu i państwa.

Dziś już sprawa ta jest na tyle w świadomości polskiej ugruntowana, że raczej nie grozi zanik pamięci o niej... Jednak dla wszelkiej pewności przypomnijmy ją raz jeszcze.

Mowa jest — wiecie, już chyba wiecie — o sprawie żydowskiej.

Co znowu o Żydach? Tak! Nie tylko znowu, ale stale, ale zawsze, aż do skutku będziemy o sprawie żydowskiej pamiętać i o niej przypominać.

Nawet groźne powikłania międzynarodowe nie mogą tak dalece kwestii żydowskiej zepchnąć na plan dalszy, czy ją do tego stopnia przesłonić, by o niej zapomnieć, bądź coś w tej sprawie pofolgować. Nie! Raczej wprost przeciwnie. Tym bardziej, tym więcej o niej pamiętać trzeba, bo „inter arma silent Musae", sztuka od biedy może i milczeć, ale nie milczą — wie coś o tym muza historii — Żydzi.

Proces rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce nie może z okazji chmur nad Europą ulec zahamowaniu, a powinien w obliczu doniosłej chwili być załatwiony w tempie przyśpieszonym.

Świadomość zagadnienia żydowskiego w obecnym momencie jednak istnieje, czego dowodem choćby stanowisko Stronnictwa Narodowego w stołecznej Radzie Miejskiej, odsuwające Żydów od udziału w komisjach poborowych, dalej przedświąteczna tradycyjna akcja pikietowo-bojkotowa, uchwały organizacyj społecznych i zawodowych, jak np. rezolucja Narodowego Zrzeszenia Adwokatów, domagająca się całkowitego odżydzenia zawodów wolnych.

Zdrowym objawem jest pamięć o sprawie żydowskiej w obecnych rokowaniach polsko-angielskich, gdzie nie tylko poświęcono uwagę zaborczości imperium germańskiego, ale jednocześnie i równolegle dano wyraz palącej konieczności rozwiązywania kwestii żydowskiej w Polsce i Rumunii. Oby tylko czym prędzej od obietnic przeszło się do szybkiego działania i wywożenia pierwszych partyj Żydów do rozległych posiadłości Wielkiej Brytanii.

Nawiasem mówiąc — może to brzmi paradoksalnie, ale za to bardzo po polsku, należałoby wydać ustawę zakazującą emigracji Polaków z Polski. Z kraju, dającego gościnę z górą trzem milionom Żydów, pozwalanie na emigrację rdzennym gospodarzom państwa jest luksusem, jeśli już nie absurdem. Chleb i praca w Polsce, musi być przede wszystkim zapewniona Polakom we własnym państwie, zwłaszcza gdy na Wielkanoc tegoroczna rzucił nam prof. Walenty Majdański tak radosne i iście mocarstwowe hasło: „Sto milionów Polaków!".

Utarła się dziwna praktyka: wojna żywiła Żydów, była dla nich wymarzona okazja do kokosowych, czasem wręcz fantastycznych interesów. Wszak na ostatniej tzw. wielkiej wojnie zrobili szaloną karierę.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w byłej Kongresówce zapoczątkowana w 1910 r. przez Romana Dmowskiego wielka akcja odżydzenia kraju, trwająca podówczas kilka lat z wielkimi sukcesami, uległa wskutek wybuchu wojny daleko idącemu ograniczeniu, tak, iż w niepodległym państwie trzeba było właściwie zaczynać sprawę na nowo.

Podobno historia jest mistrzynią życia. Narody się uczą, gdy za naukę muszą drogo i długo płacić.

Nowe czasy, w jakich żyjemy w okresie powojennym, po bolesnych doświadczeniach zachowania się Żydów w wojnie polsko-bolszewickiej (czytaj „Dzieje Polski" t. III prof. Wacława Sobieskiego, uwagi Józefa Piłsudskiego o zdradzie Żydów w Lidzie i Nowym Korczynie oraz innych autorów) nauczyły nas wiele i bynajmniej nie zamierzamy tolerować podobnych możliwości.

Stać nas chyba na wysiłek zajęcia się jednoczesnego także i sprawą żydowską, która specjalnie w przełomowych momentach życia narodowo-państwowego ujawnia swą potworną grozę i absurdalność.

Wśród spraw, o których zapomnieć nie wolno, niewątpliwie na pierwszym planie znajduje się także sprawa żydowska w Polsce, a ściślej konieczność rychłego i skutecznego jej rozwiązania. Trzeba, niczym stary Cato, przy wszystkich okazjach powtarzać wytrwale, iż sprawa żydowska musi być rozwiązana!

STEFAN NIEBUDEK.

ŻYCIE POLITYCZNE

ZŁUDNE ŻYDOWSKIE RACHUBY

Po zawarciu układu polsko - angielskiego prasa żydowska w Polsce zaczyna coś majaczyć o tym, że „zbliżenie się Polski z państwami demokratycznymi na polu polityki zagranicznej spowoduje także demokratyzację wewnętrzną kraju."

Żydowska przewrotność chciałaby akt, który ma Polsce zapewnić pomoc na wypadek wojny, zamienić na środek obrony interesów żydowskich w Polsce.

Biedni Żydzi, tacy są „naiwni" i takie mają tępe głowy, że nie rozróżniają współpracy politycznej i wojskowej od współpracy ideologicznej. Wydaje im się, że Polska w obecnej chwili nie ma innych kłopotów jak troskę o losy Żydów i w swej zarozumiałości bądź w wierze w naiwność czytelników próbują stwarzać mniemanie, że układ polsko - angielski musi wywrzeć wpływ na stosunki wewnętrzne w Polsce a w szczególności musi spowodować „demokratyzację" ustroju, to znaczy polepszenie położenia Żydów.

Przekonają się niebawem, w jak wielkim znajdują się błędzie i jak źle wyjdą na tym, że łudzić się będą podobnymi kalkulacjami. Naród polski wobec groźby wojny z wrogiem zewnętrznym ani na chwilę nie zapomniał i nie zapomni o tym, czym są dla Polski Żydzi, jaka jest ich rola zwłaszcza w chwilach ciężkich dla kraju oraz jakie musi być i jakie będzie ich przeznaczenie.

Dla Żydów nie istnieje imperializm niemiecki, zagrażający Polsce; istnieje dla nich tylko hitlerowski antysemityzm. Żydom nie chodzi o obronę granic Polski przed zaborczym pochodem Niemiec; chodzi im o powstrzymanie zasięgu hitleryzmu w Europie. Nie zależy im na klęsce Niemiec, lecz na klęsce ustroju narodowo - socjalistycznego, gdyż ustrój ten krzyżuje żydowskie rachuby polityczne.

Żydzi „nie wiedzą", że dziejowy antagonizm polsko - niemiecki, którego fragment dziś przeżywamy, istnieje około tysiąc lat, istniał już wtedy, gdy jeszcze ani Żydów, ani „demokracji" nie było w Europie. „Nie wiedzą", że wrogiem Polski jest Hitler, nie jako wódz ruchu ideowego, lecz jako genialny wykonawca odwiecznych dążeń imperializmu niemieckiego, tego imperializmu, z którym Polska walczy od wieków bez względu na istnienie i rozwój kwestii żydowskiej w kraju, i z którym walczyć będzie musiała jeszcze po zlikwidowaniu żydostwa. Żydzi zapatrzeni w swoje interesy „nie widzą", że z punktu widzenia interesów Polski jest ustrój wewnętrzny Niemiec rzeczą obojętną, interesującą Polskę tylko o tyle, o ile ustrój ten wpływa na nasilenie lub osłabienie dążeń zaborczych Niemiec wobec Polski. Dlatego też i akcja Polski i jej zbliżenie z Anglią nie ma i mieć nie może nic wspólnego ze sprawami, dotyczącymi „demokracji", „faszyzmu" czy „hitleryzmu". Porozumienie nie jest porozumieniem ideowym lecz politycznym i dotyczyć może jedynie politycznej strony stosunków Polski czy to z Anglią, czy z Niemcami.

Byłoby dobrze, gdyby Żydzi przestali udawać, że tych wszystkich prawd nie rozumieją oraz gdyby zaniechali beznadziejnych prób wmówienia w społeczeństwo, że obrona Polski i obrona Żydów polskich, to jedno. Naród polski umie te rzeczy odróżniać lepiej niż się Żydom wydaje, dlatego żydowskie próby wywołania zamętu pojęć zawiodą na całej linii.

Sytuacja, w jakiej się Polska znalazła może jedynie wpłynąć na przyspieszenie załatwienia kwestii żydowskiej i to załatwienie jej po myśli dążeń i interesów narodu polskiego: przez usunięcie Żydów z granic państwa polskiego. Do tej konieczności winni się Żydzi przygotować, zamiast — jak tonący chwyta się brzytwy — czepiać się układu polsko - angielskiego w nadziei, że przy nim upieką swą pieczeń.

WIELKANOCNA NIESPODZIANKA WŁOCH W ALBANII

Zbrojna akcja Włochów w Albanii mniej zaskoczyła Europę, niż poprzednie niemieckie „fakty dokonane". Narody przyzwyczaiły się już do wydarzeń najbardziej, zdawałoby się, niespodziewanych. Pojawiła się tylko refleksja: co ten nowy krok, tym razem krok drugiego partnera „osi" Rzym—Berlin oznacza na przyszłość dla rozwoju wypadków w Europie?

Jest pewne, że okupacja Albanii przez Włochów leży w interesie Niemiec, zwłaszcza tak długo, dopóki istnieje „oś". Jest tak nie tylko dlatego, że stan ten wzmacnia rzymskiego partnera „osi", ale przede wszystkim dlatego, że okupacja Albanii jest zarazem okrążeniem od południa Jugosławii, która zajmuje zdecydowanie wrogie stanowisko wobec niemieckich planów imperialnych na półwyspie bałkańskim.

Trzeba traktować z dużą rezerwą włoską interpretację sytuacji, w myśl której wkroczenie wojsk włoskich do Albanii było koniecznością, wywołaną intrygami króla Achmeda Zogu i nieprzestrzeganiem zaciągniętych wobec Włoch zobowiązań. Ultimatum włoskie do Albanii zawierało bowiem żądania tak daleko idące, że godziły one w suwerenność państwa albańskiego i dlatego Albania nie mogła tych żądań przyjąć; przyjęcie ich bowiem oznaczałoby rezygnację z niepodległości.

Na razie nie ma podstaw do twierdzenia, że krok włoski nastąpił pod dyktandem Berlina. Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że inspiracja niemiecka odgrywała tu dużą rolę, gdyż zajęcie Albanii pokrywa się w zupełności z linią polityczną Niemiec, stwarzając nowy punkt oparcia dla państw „osi" na Bałkanach, oraz dając doraźny, natychmiastowy sukces Włochom, a tym samym przywiązując je znowu na pewien czas do „osi".

Królestwo Albanii połączone jest z Włochami ścisłym sojuszem obronnym, zawartym w r. 1927 na lat dwanaście. Sojusz ten, przy nierówności sił obu partnerów, dawać musi oczywiście ogromną przewagę Włochom, które narzucić mogą swą kontrolę wojskową słabszemu o wiele sojusznikowi. Włosi okupowali już raz Albanię w r. 1917, w którym to roku ogłoszony nawet został protektorat włoski nad Albanią. Później jednak luźne oddziały albańskie potrafiły wyprzeć regularną armię okupantów z kraju i zmusić ich w r. 1920 do podpisania traktatu, w którym Włochy całkowicie uznały niepodległość Albanii.

Trwała okupacja Albanii kosztowałaby Włochów wiele, gdyż górale albańscy, to żołnierze niezmiernie bitni, wytrzymali i świadomi swej wartości, ujawnionej w walkach z Turkami, Serbami, Grekami, a także już z Włochami.

Albania w rękach włoskich nie wyrównuje jeszcze tej olbrzymiej dysproporcji zysków, jaka zachodzi na niekorzyść Włoch przy działaniu „osi". Nie wyrównuje tym bardziej, że tym razem i dla Niemców jest zajęcie Albanii również korzystne. Poprzednie zaś zdobycze Niemców były dla Włoch bądź obojętne, bądź nawet przynosiły im pośrednio szkodę, będąc wkraczaniem Niemiec na teren włoskich wpływów politycznych.

Dlatego nie można twierdzić, że zajęcie Albanii przez Włochów, które jest w rzeczywistości okrążeniem wrogiej Niemcom Jugosławii — stanie się czynnikiem utrwalenia współpracy włosko-niemieckiej. Nie wiadomo, czy kiedyś w przyszłości obecność wojsk włoskich w Albanii nie okaże się dla Niemców... szkodliwą.

PRZEGLĄD PRASY

Pokrzyżowane plany niemieckie

„Kurier Poznański" stwierdzając, że Polska przeciwstawiła się skutecznie berlińskim planom i że Niemcy teraz za to na Polskę pomstują, pisze m. in.:

„Każdy polityk obiektywny, należący do jakiejkolwiek narodowości, przyzna, że stało się to raczej za późno niż za wcześnie, i że wrzaski niemieckie dowodzą tylko rzeczy jednej, a mianowicie świadomości Berlina, iż pokrzyżowane zostały jego plany, zmierzające do odniesienia w stosunku do Polski „pokojowego zwycięstwa" bluffem.

„Pokrzyżowanie planów spowodowane zostało zwartą, męską postawą narodu polskiego i sprawną gotowością armii polskiej oraz otworzeniem się ócz politykom angielskim, czym zagraża całej Europie dalszy rozwój wypadków w Europie środkowej po linii „nowej europejskiej (czytaj: germańskiej) zasady ładu".

W dalszym ciągu pismo, opierając się na prasie niemieckiej, w ten sposób formułuje niemiecki program co do Polski:

„Na razie pochłonąć obszar w. m. Gdańska, może jeszcze z jakimi „przyległościami", i uzyskać eksterytorialną autostradę przez Pomorze, służącą „nowej europejskiej zasadzie ładu", a po upływie okresu, wymierzonego na „pół pokolenia", zaprezentować na „pokojowej" tacy dalsze pretensje.

„To były „przyjazne" zamiary Niemiec wobec Polski. Tym metodom niemieckim położony został kres dla dobra Polski i wszystkich zainteresowanych narodów, dla dobra pokoju europejskiego, światowego."

Dla dobra Polski, pokrzywdzonych narodów i pokoju trzeba, by Niemcy nie tylko nie posunęły się dalej, lecz, by cofnęły się z już zajętych pozycyj. Zrealizowanie tego zadania należy do Polski oraz do mocarstw i narodów, miłujących ład i sprawiedliwość.

Roman Dmowski mówi:

Występujące pod sztandarem demokratycznem stronnictwa liberalne, radykalne i socjalistyczne, służą bądź wolnomularstwu, które w rozkładzie duszy narodowej widzi warunek umocnienia swych tajnych rządów, bądź interesom społeczności żydowskiej, która żywiołowo dąży do zapanowania nad światem na gruncie rozbicia politycznego i moralnej dezorganizacji narodów, wśród których żyje, bądź indywidualnym interesom i ambicjom żywiołów, które demagogją starają się zdobyć władzę, a rozumieją, że demagogja najlepsze daje rezultaty w rozbitem społecznie i w tłum zamienionem środowisku. Widoczna jest też coraz bardziej planowość antynarodowych dążeń: rozmaite stronnictwa, walczące pomiędzy sobą o interesy klasowe, znajdują się w doskonałej zgodzie, gdy chodzi o zwalczanie dążeń narodowych, wszystkiego, co prowadzi do dźwignięcia sił moralnych narodu, wzmocnienia jego czujności, zorganizowania go w zwarte, karne zastępy.

(„Polityka narodowa w odbudowanym państwie")

Na FON i pożyczkę OPL

Dalsze liczne subskrypcje oraz dary w złocie, srebrze i gotówce

Warszawa. (Tel. wł.) Liczba ofiar na Fundusz Obrony Narodowej jest tak wielka, że trudności techniczne nie pozwalają nam na zamieszczenie nazwisk wszystkich ofiarodawców. Notujemy tylko ciekawsze wypadki ofiarności:

Z kraju

Na Fundusz Obrony Narodowej złożyli jako dary m. i.: p. gen. Frankowa — 2 obrączki ślubne złote i papierośnicę srebrną; mjr Grzeżulko — pierścionek platynowy z brylantem; p. Bolesław Karge — prezes Sokoła Poznań I — 200 marek niem. w złocie; Irena Holewińska dwie 10-markówki złote, obrączkę złotą ślubną i srebrny łańcuszek z serduszkiem; p. Rymkiewicz Stanisław — 20 dol. amer. w złocie; uczniowie Państw. Inst. Sztuk Plast. — pierścionek złoty; p. Bohdan Neneman z pow. Śrem 60 dol. amer. w złocie, dwie 5 rublówki w złocie, obrączkę ślubną złotą, mostek złoty, 6 dol. amer. w papierach; pp. Józef, Anna i Łucjan Bukowscy z Poznania 2 ślubne złote obrączki, złoty pierścionek, 10 srebrnych medali i 19 srebrnych monet; pp. Antoni i Anna Mikulscy — 2 obrączki złote; p. Szczepan Alwin — 2 pierścionki złote; p. Adam Tułosiewicz monetę złotą.

Górnicy kamieniołomów w Małogoszczy pow. jędrzejowskiego, zrzeszeni w Zw. Zaw. Górników, podczas wypłaty przedświątecznej zebrali między sobą 443 zł.

Zamieszkały stale w Holandii w miejscowości Lutterade J. Czyżowicz przekazał na pożyczkę i dozbrojenie lotnictwa 272 zł.

Firmy „Wedel" na sumę 112.600 zł, obywatelstwa pow. święciańskiego na sumę 400.000 zł. mieszkńców Miechowa w wysokości 38.840 zł, dyrekcji, pracowników i lekarzy Ubezp. Społ. w Toruniu w kwocie 34.500 zł.

Ofiarność Pomorza

Toruń. (Tel. wł.) Ludność Pomorza równie licznie składa ofiary na Fundusz Obrony Narodowej.

Robotnicy jednego z przedsiębiorstw budowlanych w Tucholi w liczbie ponad 80 uchwalili złożyć ofiarę w formie wynagrodzenia za robociznę w ciągu 12 dni. Wyniesie to sumę około 340 zł. Sołtysi gminy Bąkowo zadeklarowali po 20 zł, co wyniesie sumę 520 zł. Mieszkańcy gminy Starorypin uchwalili opodatkować się w wysokości 1,50 zł od hektara.

Bydgoszcz

Bydgoszcz. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym przed plenarnym posiedzeniem Rady Miejskiej, odbyło się posiedzenie radzieckiej komisji finansowo-budżetowej. Wobec tego, że przed kilkunastu dniami miasto złożyło ofiarę na FON w sumie 50 tys. zł Zarząd Miejski wystąpił z propozycją przeznaczenia na Pożyczkę Przeciwlotniczą 100 tys. zł. Komisja jednak podniosła tę sumę do 150 tys. zł.

Na plenarnym zebraniu Rady Miejskiej, po zagajeniu przez prezydenta Barciszewskiego i zobrazowaniu przez niego nastrojów panujących w Bydgoszczy i ziemiach zachodnich, Rada Miejska jednomyślnie, przez aklamację uchwaliła wyasygnować 150 tys. zł na zakup Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Uchwała ta została przyjęta gromkimi oklaskami.

9 złotych od hektara

Kalisz, 12. 4. (Z) Na posiedzeniu Związku Ziemian w Kaliszu, zebrani uchwalili subskrybować pożyczkę lotniczą w wysokości 9 zł od hektara.

Śląsk

Subskrypcja Pożyczki Lotniczej postępuje na Śląsku raźnie naprzód. Według dotychczasowych danych Śląsk subskrybował dotąd około 10 milionów złotych. Wnioskując z tego tempa, hasło — „Śląsk w pierwszych szeregach subskrybentów", zostanie w pełni zrealizowane.

Piekarze śląscy na swym kwartalnym zebraniu cechowym w Katowicach postanowili gremialnie zapisać się do LOPP oraz uchwalili zakupić dla armii jeden samolot-bombowiec.

Bank Ludowy w Rybniku ofiarował 3.000 zł, KKO m. Rybnika 15.000 zł, załoga huty „Silesia" 12.000 zł, gmina Boguszowice ponad 3.000 zł, pow. opoczyński ponad 20.000 zł.

Polonia amerykańska

Nowy Jork. (PAT) Polonia amerykańska w ciągu tygodnia złożyła na fundusz Obrony Narodowej 75.000 dolarów.

Nowa postać sprawy palestyńskiej

Nieprzejednane dotychczas strony skłonne są do ugody

(d) Londyn. (ATE). „Star" donosi, że należy oczekiwać nowych posunięć w sprawie palestyńskiej.

We wtorek rano przybył samolotem do Kairu na zaproszenie rządu egipskiego prezes organizacji syjonistycznej dr Chaim Weizmann. Wieczorem przybył do Kairu ambasador egipski w Londynie Hassan Nachat-pasza, który według krążących tu pogłosek przywiózł nowe propozycje angielskie, dotyczące rozwiązania zagadnienia palestyńskiego. W ciągu dnia Weizmann konferował z premierem egipskim Mahmud-paszą.

W Kairze przebywa obecnie również książę Fejsal, syn króla Ibn Sauda oraz delegaci Arabów palestyńskich, zaś delegaci Iraku przybyć mają dzisiaj.

W kołach politycznych przewidują, że wobec napiętej sytuacji międzynarodowej obie strony w Palestynie uznały konieczność osiągnięcia jak najszybszego porozumienia i że po wstępnych rozmowach w Kairze zbierze się pełna konferencja arabsko-żydowska.

Odjazd brygady wojsk

(d) Jerozolima. (ATE). We wtorek opuściła Palestynę, udając się do Egiptu, brygada wojsk angielskich, składająca się z dwóch batalionów piechoty, baterii artylerii konnej, kompanii samochodów pancernych oraz oddziału wojsk pomocniczych.

Funduszu Inwestycyjnego Losowanie bonów

W dniu 6 kwietnia 1939 roku wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 3.929. 11.789. 12.733. 14.153. 14.298 19.697. 33.983 — we wszystkich 10 seriach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku (Dz. U. R. P. nr 89. poz. 694). Wylosowane bony wykupywane są przez kasy urzędów skarbowych po 100 zł za bon 25-złotowy.

SPORT

Przed pięściarskimi mistrzostwami w Dublinie

(sp) Warszawa. — Jak się dowiadujemy, polscy pięściarze, którzy ewentualnie zdobędą tytuły mistrzów Europy, nie wyjadą do Ameryki na doroczne spotkanie Ameryka — Europa. Związek Związków stoi na stanowisku, że taki wyjazd trwa za długo, poza tym większość zawodników składa się z wojskowych którzy otrzymali zezwolenie na wyjazd jedynie do Irlandii na mistrzostwa Europy. Uzyskanie dla tych zawodników dłuższych urlopów jest obecnie niemożliwe.

Wobec tego, że i zawodnicy niemieccy nie mogą w roku bieżącym wyjechać do Ameryki, całe spotkanie pomiędzy reprezentacjami kontynentu europejskiego i amerykańskiego, znalazło się pod znakiem zapytania. (PAT)

Paryż — Francuski związek postanowił wycofać się z mistrzostw Europy w Dublinie. Francuzi nie otrzymali pomocy finansowej na wyjazd drużyny i w rezultacie musieli zrezygnować z udziału w mistrzostwach.

Londyn. — Do Dublina (18 — 22 bm) angielski związek wysyła następującą drużynę (w kolejności wag): S. Kirsch. R. Watson. J. Watson. H. Groves. G. Thomas. H. Davies. P Woodcock i A. Porter. W drużynie tej 6 zawodników jest mistrzami Anglii.

Poznań. — Przewidziane na 25 bm. w Amsterdamie międzypaństwowe spotkanie naszych pięściarzy powracających z Dublina z reprezentacją Holandii nie dojdzie do skutku wobec rezygnacji związku holenderskiego.

Hokej na lodzie

(sp) **Wiedeński Engelmann mistrzem Niemiec.** W berlińskim pałacu sportowym zakończone zostały finałowe rozgrywki o mistrzostwo Niemiec, które zdobyła po raz pierwszy drużyna Engelmann, bijąc w finale Berliner Schlittschuhclub 1:0.

(sp) **Walne zebranie PZHL** odbędzie się w Warszawie 21 maja.

Kajakarstwo

(sp) **Obrady Międzynarodowej Federacji Kajakowej** odbędą się od soboty do poniedziałku w Warszawie. W czasie pobytu w Polsce Komitet Federacji zapozna się z terenem regat kajakowych o mistrzostwa świata, które się odbędą w 1942 roku w Augustowie. W tym celu komitet uda się w poniedziałek specjalnie do Augustowa.

Lekka atletyka

(sp) **Przedolimpijski obóz zawodniczek** odbędzie się od 24 bm. do 6 maja na Bielanach. Weźmie w nim udział ok. 20 pań. Obóz prowadzić ma trener Cejzik.

(sp) **Ciekawa propozycja Węgrów.** Węgierski związek nadesłał do PZLA list, w którym wyraża radość z odzyskania wspólnej granicy i w związku z tym proponuje rozegranie w lipcu spotkania pomiędzy reprezentacjami sąsiadujących terenów, a mianowicie Polski południowo-wschodniej z Węgrami północno-wschodnimi. Terenem spotkania byłyby Koszyce, lub Ungwar.

Pływanie

(sp) **Spotkanie międzymiastowe Poznań — Śląsk** w Poznaniu odbyć się ma definitywnie w dniu 15 sierpnia w Poznaniu. W dniu 13 sierpnia pływacy śląscy walczyć będą w Toruniu lub Grudziądzu z reprezentacją Pomorza.

Pięściarstwo

(sp) **Niepotrzebna eliminacja.** We wczorajszym numerze podaliśmy krótko wynik eliminacji w wadze muszej, przed ustaleniem reprezentacji na mistrzostwa Europy w Dublinie. Specjalnie sprowadzono do Poznania Żyda Rotholca, którego przy „drzwiach zamkniętych" „Jasiński pokonał na punkty.

Z powyższego okazuje się, że kapitan sportowy PZB nie był przekonany o wyższości Jasińskiego i Lendzina nad Rotholcem, mimo słabych wyników uzyskiwanych przez Żyda w ostatnich miesiącach. Toć jeszcze po mistrzostwach Polski, odbytych przed tygodniem, p. Suszczyński sklasyfikował w wywiadzie prasowym Rotholca przed Jasińskim i Lendzinem. Fakt ten potwierdza nasze twierdzenia o forytowaniu Żyda, gdyż trudno uwierzyć, aby PZB tak słabo orientował się w możliwościach swoich zawodników. Czy po ostatniej niepotrzebnej eliminacji z Żyda Rotholca wreszcie zrezygnowano?

Wyjazd ekspedycji do Dublina nastąpi w czwartek rano.

Piłka nożna

(sp) **Najbliższe spotkania o mistrzostwo ligi** w niedzielę są następujące: W Warszawie — Polonia walczyć będzie z poznańską Wartą. W Krakowie odbędą się dwie gry: Cracovia — Warszawianka i Garbarnia — AKS. W Łodzi Union - Touring spotka się z krakowską Wisłą, wreszcie w Chorzowie przeciwnikiem Ruchu będzie lwowska Pogoń.

(sp) **Spotkanie ligowe Garbarnia — Warta,** wyznaczone na 3 maja w Krakowie, zostało przełożone na 30 bm. Przełożenie terminu nastąpiło ze względu na odbywającą się 3 maja pierwszą rundę rozgrywek o puchar Polski.

(sp) **Brno chce nawiązać kontakt z Warszawą.** W piśmie do Warsz. OZPN Czesi wyjaśniają, że ze względu na trudności w skompletowaniu drużyny reprezentacyjnej, nie mogli w ciągu ostatniego miesiąca przyjechać do Warszawy. Niemniej związek chciałby utrzymać jaknajżywszy kontakt z polskim piłkarstwem i chętnie przyjmie każde zaproszenie na inny termin.

Tajemnica lekarza

117)

— Czy mam zaszczyt widzieć baronową Dolores Gross? — spytał tenże, kłaniając się z przesadną uniżonością.

— Tak! — odpowiedziała Ilona.

— Pozwól więc pani, że się przedstawię — rzekł Hut z szyderczym uśmiechem — jestem ojcem pani baronowej.

Ilona spojrzała na niego jak na wariata.

— Co? — rzekła gniewnie — chcesz być moim ojcem? — Pozwalasz pan sobie na niewłaściwy żart, ojciec mój umarł już przed wielu laty.

— Doprawdy? — szydził Hut. — Przykro mi bardzo. Nie mylę się jednak, jeżeli bowiem jesteś pani baronową Dolores Gross, to ja jestem Arno Hut, jej ojciec.

Ilona zbladła.

Szyderczy wyraz twarzy niemiłego człowieka, jego złe, błyszczące oczy, nie zostawiły jej wątpliwości, że ma przed sobą człowieka znającego jej tajemnicę.

— Nie rozumiem pana! — mówisz w zagadkach — wyjąkała drżąc na całym ciele.

— Mam mówić wyraźniej? — zawołał Hut groźnie. — Hahaha, spodziewałem się, że wizyta moja nie będzie zbyt przyjemna dla pani baronowej. A może zawołasz pani służbę i każesz wyrzucić mnie za drzwi. Dlaczego nie zrobisz pani tego? Nieprawda, że nie jest zbyt miłe przekonanie, iż ktoś zna naszą tajemnicę, zwłaszcza, jeśli ten ktoś jest ojcem osiekania o miliony!

— Cicho pan bądź, zaklinam pana — zawołała Ilona składając błagalnie ręce.

Hut zmierzył ją pogardliwym wzrokiem.

— Rozumiem, służba mogłaby usłyszeć i skończyłyby się ze zbytkami baronowej Gross! Czy wiesz pani co zrobię? — mówił dalej z wściekłością — pójdę do prokuratora i każę uwięzić cię podła oszustko!

— Nie krzycz pan, na miłość Boską! — jęczała Ilona załamując ręce. Oddam wszystko twej córce, lecz nie mów o prokuratorze i policji. Nie zrobiłam tego z własnego natchnienia, lecz pod wpływem pańskiego zięcia, barona.

Hut roześmiał się szyderczo.

— Hahaha! Zaraz myślałem, że ten łotr dopomógł do oszustwa — zawołał. — Bardzo to jest podobne do mego kochanego zięciaszka. Lecz nie będę miał miłosierdzia, oboje pójdziecie do więzienia. Miałem miłą niespodziankę, dowiedziawszy się od Bürknera, że baronowa Gross podniosła spadek. Baronowa Gross, moja córka, która od wielu miesięcy jest w Anglii! W pierwszej chwili myślałem, że radca żartuje, nawet wtedy, gdy wskazał mi mieszkanie baronowej. Przekonałem się jednak, że mówił prawdę. Takiego szelmostwa nie przypuszczałem nigdy, przez całe życie pracując uczciwie. Proszę mi teraz powiedzieć, gdzie jest baron? Pewnie jest tutaj u pani?

— Przysięgam panu! — zawołała Ilona drżąc ze strachu — że barona nie ma u mnie. Nie wiem gdzie jest, wyjechał do Anglii i nie powrócił dotychczas.

— Pojechał pewnie umieścić swoją część w bezpiecznym miejscu! Poczekaj chłopaczku, dostanę cię. A gdzie jest moja wnuczka, mała droga Lea. Proszę mi natychmiast pokazać dziecko!

Ilona nie zastanawiając się nad skutkami, zawołała:

— Przyprowadź mi Leę! — rozkazała.

Wkrótce ukazało się na progu dziecko, patrząc na nieznajomego przerażonymi oczami.

Hut, ujrzawszy je wybuchnął śmiechem. Nie znał wprawdzie dziecka Dolores, lecz mając podejrzenie, postanowił schwycić Ilonę w zasadzkę.

— Hahaha! — Ta czerwonowłosa poczwara ma być moją wnuczką? Jak śmiesz mi pani przedstawiać taką ropuchę za moją wnuczkę. Precz z tą ropuchą, bo ją kopnę!

Ilona nie śmiała się opierać i wypchnęła dziecko za drzwi.

— Czy pan baron Gross dopomógł pani i w tym oszustwie? — spytał Hut z wściekłością — czyś od niego dostała tę córeczkę? Gdzieś wyłowiła tego bękarta?

— Wyznam wszystko! — szlochała Ilona przygnębiona.

Opowiedziała jak zużytkowała papiery barona, przyznała się, że kupiła dziecko od uwiedzionej dziewczyny.

— Ślicznych dowiaduję się historyj — wołał Hut zaperzony. — Czy pani wie, że za to samo można dostać się do ciężkiego więzienia. Fałszowanie osobistości, podsunięcie dziecka, lub czy ja wiem, jak tam prawnicy te rzeczy nazywają. Możesz jednak być pani pewna, że drogo za to zapłacisz.

Ilona teraz dopiero zrozumiała, czego dopuściła się. Odchodziła od zmysłów z rozpaczy.

— Chciałbym jednak wiedzieć kim pani jesteś właściwie! — mówił Hut zauważywszy jej przestrach. — Wiele warta być nie możesz, gdyż inaczej nie porozumiałby się z tobą tak łatwo. Dalej więc, w jakiej wyłowił cię norze? Radzę jednak mówić prawdę, bo i tak policja zedrze maskę z twej twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPOŁECZEŃSTWO CZUWA...

Co się działo w chojeńskiej rzeźni?

Oczekujemy odpowiedzi od p. prezesa Rydlewicza

Jak wiadomo na kolegium wyborczym do ostatniego Sejmu z okręgu łódzko-łęczyckiego kandydatury uzgodnionych posłów zgłosił p. Rydlewicz.

Tenże p. Rydlewicz został niedawno wybrany na zasadzie delegacji przez radę powiatową w Łodzi na **przewodniczącego komisji rewizyjnej KKO pow. łódzkiego.**

Tenże p. Rydlewicz jeszcze przed tym został zaangażowany przez starostę łódzkiego **na dyrektora okręgowej spółdzielczej mleczarni powiatowej w Łodzi.**

Jak z powyższego wynika jest to opatrznościowy mąż pana starosty pow. łódzkiego. **Dlaczego „opatrznościowy"?**

Komisja rewizyjna KKO jest organem rady powiatowej i zwykle jest wybierana z pośród członków tejże rady.

P. Rydlewicz został wybrany nie będąc członkiem rady i nie mając, o ile nam wiadomo, potrzebnych kwalifikacyj i warunków, którym winien odpowiadać przewodniczący komisji rewizyjnej Komunalnej Kasy Oszczędności.

„Opatrznościowym" — idźmy dalej — bo został zaangażowany na dyrektora mleczarni, nie będąc ani spółdzielcą, ani producentem mleka, ani też nie mając, jak wynika z naszych informacyj, i o ile nam wiadomo zaufania społeczeństwa rolniczego.

P. Antoni Rydlewicz był ongiś członkiem wydziału powiatowego w Łodzi i w czasie swego urzędowania obsadził stanowisko kasjerki chojeńskiej rzeźni samorządowej swoją córką Heleną Pilarczykową. Postarał się, że uposażenie tej kasjerki, nie dużej zresztą rzeźni, łącznie z różnymi dodatkami z synekurek wynosiło do 600 zł miesięcznie.

Kasjerka miała daleko większy dochód niż miał lekarz weterynarii o wyższych studiach, pracujący w tejże rzeźni.

I zdawałoby się, że przy takim uposażeniu można już żyć uczciwie i pracować solidnie.

Po pewnym czasie w tejże rzeźni wybuchł skandal na tle finansowym. P. Pilarczykowej zabrakło w kasie około 6000 zł, zebranych od rzeźników na poczet podatku dochodowego. Skandal ten skończył się wyrokiem skazującym.

P. Rydlewicz z majstra w fabryce Geyera w pierwszych latach wojny wyrósł na finansowego potentata chojeńskiego; posiada na głównej ulicy na Chojnach **najokazalszy dom**, a w nim najokazalszy zdaje się i **najzasobniejszy handel win i wódek.** Jeśli mleko jest antidotum na nadmierne użycie alkoholu, to kumulowanie stanowiska handlowego ze stanowiskiem dyrektora mleczarni jest zupełnie zrozumiałe. Nas jednak ciekawi, **czy pan prezes Rydlewicz zwrócił do kasy, delikatnie wyrażając się, pobrane przez jego córkę i jego protegowaną 6000 zł.**

I jeśli nie otrzymamy na to od p. Rydlewicza wyczerpującej odpowiedzi powrócimy jeszcze do tej sprawy. **Opatrzność opatrznością, a społeczeństwo czuwa...** (sko)

Sady łódzkie dadzą piękny zbiór?

Co mówią raporty nadsyłane do Łódzkiej Izby Rolniczej?

(ł) Raporty nadsyłane do Izby Rolniczej z poszczególnych powiatów województwa łódzkiego wykazują, że opóźnione przymrozki w końcu marca i początkach kwietnia rb. wyrządziły pewne szkody w zasiewach, głównie na gruntach podmokłych i niżej położonych.

Szkody wyrządzone zostały głównie w zasiewach pszenicy, rzepaku i koniczyny.

Łączny szacunek strat wynosi dla zasiewów pszenicy od 5 do 15 pct, dla koniczyny i rzepaku od 17 do 70 pct w różnych powiatach.

Równocześnie pierwsze spostrzeżenia z wegetacji w sadach zapowiadają znacznie liczniejsze kwiecie drzew owocowych i — o ile przymrozki wiosenne, corocznie następujące w połowie maja nie wyrządzą szkód — spodziewać się należy zbiorów w sadach znacznie większych niż w roku ubiegłym. (p)

Sądowe echa 18 grudnia w Łodzi

Stanisław Łożyński i Franciszek Fudala na ławie oskarżonych

(ł) W dzisiejszy czwartek w sądzie okręgowym w Łodzi toczyć się będzie rozprawa przeciwko Stanisławowi Łożyńskiemu i Franciszkowi Fudale. Rozprawa ta jest echem akcji wyborczej w Łodzi. Łożyński jest oskarżony o zabójstwo Józefa Rybaka wystrzałem rewolwerowym. Fudale zaś akt oskarżenia zarzuca udział w bójce, w której zginął Rybak.

Obaj oskarżeni do winy się nie przyznali. Rozprawa ta podobnie, jak poprzednia — Jana Pabisia przyczyni się do wyświetlenia wielu metod wyborczych, jakimi się posługiwali socjaliści. (m-k)

Gajowy zastrzelił kłusownika

Łódź, 12. 4. W lesie prywatnym maj. Krzentów gajowi Wójcik i Brodacki napotkali kłusowników Jana Jakubowskiego i Wincentego Węgrzyńskiego. Gdy kłusownicy na wezwanie nie zatrzymali się, gajowi oddali szereg strzałów z rewolweru. Węgrzyński padł trupem na miejscu, a Jakubowski został ciężko raniony i zmarł w szpitalu. Policja aresztowała obu gajowych.

Nauczyciel postrzelił się w brzuch

Łódź, 12. 4. We wsi Makowisko, nauczyciel szkoły powszechnej 36-letni Stanisław Bednarski, manipulując rewolwerem, spowodował wystrzał, raniąc siebie w brzuch. Bednarski zmarł.



Fabrykant żydowski poszukiwany przez policję

Łódź, 12. 4. — W firmie Holand (Żyd) przy ul. Skorupki 19 wybuchł zatarg. Robotnicy przez święta pozostawali w fabryce. Fabrykant Żyd, który uciekł, jest poszukiwany przez policję.

Konfiskata dzienników niemieckich

Łódź, 12. 4. — Dzienniki niemieckie w Łodzi a mianowicie „Lodzer Zeitung" i „Freie Presse" zostały skonfiskowane za wiadomość o miejscu odosobnienia.

Przed rozprawą uciekł do Niemiec

Łódź, 12. 4. W Sądzie Grodzkim w Łodzi miał się odbyć proces Oskara Thiema z Aleksandrowa, oskarżonego o obrazę narodu polskiego. Rozprawę odroczono jednak, ponieważ Thiem zbiegł do Niemiec.

Brzytwą odciął sobie głowę

Łódź, 12. 4. 38-letni Józef Buchwald z Łodzi w czasie ataku furii przerżnął sobie brzytwą gardło tak głęboko, że niemal całkowicie oddzielił głowę od tułowia.

Radio

Czwartek, 13 kwietnia

11,57 sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12,03 audycja południowa; 14.50 łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu; 15.00 „Trzeba być psychologiem" — pogadanka Starego Doktora dla dzieci; 15,15 kłopoty i rady: „Ciocia z prowincji" dialog w oprac. Ireny Gombrowicz; 15,30 muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry rozgłośni lwowskiej p/d Tadeusza Seredyńskiego.

16,00 dziennik popołudniowy; 16,05 wiadomości gospodarcze; 16,20 „Za chlebem" odczyt dla młodzieży licealnej wygłosi Maria Niemyska-Hessenowa; 16.40 Robert Schumann: Karnawał — wyk. Henryk Sztompka (fortepian); 17,10 życie portów: „Grytfiken" — pogadanka wygł. Eugeniusz Moszczyński; 17.20 koncert popularny w wyk. orkiestry rozgłośni wileńskiej p/d Władysława Szczepańskiego; 18,00 odpowiedzi na listy w sprawach technicznych — udzieli Wacław Janicki; 18.20 o wszystkim po troszku; 18,25 wiadomości sportowe lokalne; 18,30 opowieść o Moniuszce — audycja w opracowaniu prof. Zdzisława Jachimeckiego (z Krakowa).

19,35 koncert rozrywkowy (z Katowic). Wykonawcy: orkiestra rozgłośni katowickiej p/d Jarosława Leszczyńskiego, zespół wokalny „Czwórka Śląska", trio akordeonistów, Adam Bryzek — akomp.; 20,35 audycje informacyjne: dziennik wieczorny i komunikaty; 21.00 „Peregrynacja dziadowska" — audycja satyryczno - obyczajowa Stanisława Wasylewskiego (z Poznania); 22,00 „Sprawy wiejskie w nowych powiatach wojew. łódzkiego" — wygł. inż. Jan Kawczak; 22,10 koncert życzeń łódzkiej Rodziny Radiowej; 23,00 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

ŁÓDŹ DLA POLAKÓW!

Dlaczego Łodzianie emigrują z Łodzi?

Przemysł obsadza kierownicze stanowiska obcymi fachowcami, a dla dzieci robotniczej Łodzi nie ma miejsca!

Pan mgr Stanisław Kubiak w ostatnim czasie w pogadankach przed mikrofonem łódzkiej rozgłośni Polskiego Radia poruszył aktualne i ciekawe zagadnienia w cyklu „O młodej Łodzi i o młodą Łódź".

W pierwszej pogadance zajął się mgr Kubiak wartościami, jakie reprezentuje łódzka młodzież akademicka i jakie wnosi w życie środowisk uniwersyteckich. Równocześnie prelegent podkreślił, jakie obowiązki ciążą na kierownikach społeczno-gospodarczego życia Łodzi i okręgu łódzkiego w stosunku do Łodzian, którzy ukończywszy wyższe studia w pełni przygotowani są do zajęcia odpowiedzialnych stanowisk.

Prelegent podkreślił, że niestety obserwujemy proces „ucieczki" młodej generacji wykształconych akademicko Łodzian z naszego regionu.

Niewątpliwie jest zjawisko ujemne i należałoby mu przeciwdziałać przy użyciu wszelkich dostępnych środków.

Dlaczego jednak Łodzianie o wyższych studiach i w ogóle młode pokolenie lepiej fachowo do życia przygotowane z Łodzi emigruje? Gdzie leży tego przyczyna?

Bezsprzecznie wynika to ze specyficznego układu łódzkich warunków społeczno - gospodarczych. Przemysł, będący, jak dobrze wiadomo, w ogromnej mierze w rękach obcych, nie dba o to i troszczy się, **by zatrzymać dla Łodzi wybijających się polskich młodych fachowców.**

Przemysł w miarę możności **obsadza wszelkie stanowiska obcymi siłami i z nielicznymi wyjątkami nie robi niemal żadnych starań w tym kierunku, aby zdolne polskie fachowe siły przyciągnąć, zapoznać je z tajnikami techniki włókienniczej i handlu włókienniczego.**

Jednym słowem brak niemal zupełnie starań o to, by należycie zaopiekować się młodym narybkiem łódzkim, by narybek ten stwarzać i dać mu odpowiednie warunki rozwoju.

Oto kapitalne zagadnienie młodej Łodzi, zagadnienie młodzieży łódzkiej **a równocześnie kolosalnego znaczenia sprawa dla polszczenia Łodzi.**

A doskonale zdajemy sobie sprawę, że młodzież łódzką, fachowo do pracy przygotowaną, zająć się trzeba bardzo usilnie.

I dlatego też trzeba przełamać po prostu bierny opór wielkiego przemysłu, który nie zdradza zainteresowania dla zagadnienia „młodej Łodzi".

My ze swej strony w trosce o przyszłość polskiej Łodzi, w trosce o zagadnienie polszczenia Łodzi wysunęliśmy swego czasu żądanie obsadzenia kierowniczego personelu fabrycznego siłami wyłącznie polskimi, a jako postulat wstępny wysunęliśmy żądanie dopuszczenia do praktyk na dłuższy okres Polaków z odpowiednim wykształceniem, którzy by przygotowali się do objęcia odpowiedzialnych stanowisk. (j. w.)



Jak już donosiliśmy, ukazał się na półkach księgarskich poemat Władysława Kamińskiego pt. „Traugutt". Powyżej reprodukujemy kartę tytułową książki. Winietę projektował znany artysta malarz Franciszek Walczowski.



Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłozenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy minimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.15, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.15.

1. DOMY-PARCELE

Domek
kupię wpłacę 7 000 zł. Oferty Kurier Poznański zdg 71 148/9

Okazja.
Dom narożnik, 10 ubikacyj, w rynku, w mniejszym miasteczku w tym skład kolonialny, restauracja, pełen wyszynk, który pozostawiam: zajazd, stajnia, śpichrz, ogród 1 mórg ziemi sprzedam. Cena według ugody. Oferty Kurier Poznański zdg 71 222/3

2. PIENIĄDZ

Wspólnika
do realizacji zamówień poszukuje biuro zleceń. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 71 275.

7. SPRZEDAŻE

Drzewka i krzewy
Szkółki drzew A. i J. Jeske. Jelonek, poczta Suchylas, powiat Poznań, telefon 3. Cenniki na żądanie! Stoisko w Poznaniu. Polna naprzeciw koszar, tramwaj 2 P 3 206/9.144

Skład
kolonialny tytoniu itd. w pełnym biegu, towarem, magiel, mieszkanie, obrót rocznie 40 000.— z powodu objęcia posady zaraz okazyjnie sprzedam za 3 000 zł. — Oferty Orędownik, Poznań zd 70 910

Restaurację
sprzedam tanio lub wspólniczkę prowadzenia starość. Oferty Orędownik. Poznań zd 71 032

Rzeźnictwo
w pełnym biegu, bez konkurencji warsztat, zapęd z powodu choroby. Oferty Orędownik. Poznań zd 70 876

Skład
towarem, mieszkaniem w rynku, dostęp do ogrodu i jeziora sprzedam lub zamienię na interes w Poznaniu. Głowiński. Kórnik. zd 70 901

Restaurację
podmiejską pod Bydgoszczą, letnisko, plaża, kąpiel, ogród wycieczkowy, salka, urządzeniem, malowniczo wśród lasów nad Brdą przy stacji kolejowej, autobusowej, przeszło 50 lat zaprowadzone, wprost od właściciela wskutek przeniesienia korzystnie sprzedam. Zgłoszenia „Par" Poznań pod „54.377". P 4248-54.377

Skład kolonialny
dobrze zaprowadzony mieszkaniem sprzedam. Zgłoszenia Orędownik Gdynia. N 9299

Restaurację
urządzeniem, mieszkaniem dobrze prosperującą tanio sprzedam — Adres Orędownik, Poznań zd 71 277

Dom
czynszowy dziesięciopokojowy, 2 sale, obszerne zabudowania gospodarcze, garaż, duży ogród, okazyjnie sprzeda Kasa Oszczędności w Kostrzynie za 16 600.— zł Lokale nadają się na restauracje lub przedsiębiorstwo. dg 1 798/9

Piekarnię gotówkową
sprzedam lub wydzierżawię. Zgł. dobrych fachowców piekarsko-cukierniczych Agentura Orędownika. Kościan. N 10 443

Skład
warsztat rowerów, trzydzieści lat egzystujący sprzedam. Poznań, Kraszewskiego 8. zd 71 205

18. DZIERŻAWY

Poszukuję
dzierżawy kolonialki, gościńca. — Zgłoszenia Agentura Orędownika Pogorzela. N 10 584

23. ROZMAITE

Palisz z zadowoleniem?
Nikotyna zatruwa organizm osłabia wolę, rujnuje zdrowie i siły. Chcesz się odzwyczaić palenia — napisz jeszcze dziś — moja metoda pomoże Ci natychmiast. — Adres: Womouth Kraków Straszewskiego 25. ng 8160

Do
wynajęcia od 1. 5. piekarnia, — dwoma piecami, sklep, mieszkanie, śródmieście. Wiadomość — Kalisz Górnośląska 7 II p. gospodarz. N 10 578

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Gosposia
poszukuje posady lub posługi do samotnej osoby. Oferty Orędownik, Poznań zd 70 995.

Gosposia
szuka posady do samotnej osoby lub dwoje osób. Oferty Orędownik, Poznań zd 70 936.

b) Inni

Kołodziejski
czeladnik młody poszukuje zajęcia, Stachowski. Chodzież, Budzyńska 6. N 10 568

Panienka
szuka posady w składzie i lekkich prac lub do fabryki. Oferty Orędownik Poznań zd 70 970.

Uczeń gimnazjalny
paszukuje nauki za zbożowca. — Miejscowość obojętna. Oferty Orędownik. Poznań zd 70 963.

Młodzieniec sierota
lat 25 po wojsku pilny energiczny szuka pracy majątku polowego, zna dobrze kowalstwo, ruszn ikarstwo, reperacje maszyn rolniczych, prowadzenie młockarni, parowej itd. Łaskawe oferty skrzynka pocztowa Pławce pow. Środa 150. zd 70 893

Szofer
dobre świadectwa poszukuje posady dorożce lub prywatnie. — Oferty Orędownik. Poznań zd 71 023

Fryzjerka
dzielna i pomocnik poszukują posady, miejscowość obojętna. — Oferty Orędownik. Poznań zd 71 191

Cukiernik
samodzielny szuka posady z obsługą miejscowość obojętna. — Oferty Kurier Poznański zdg 71 062-3

Zarządzająca
starsza znajomość gospodarstwa domowego w każdym zakresie — praktyka szuka posady wyręczycielki, pani domu. Miejscowość obojętna. Kurier Poznański — Gniezno 2401. Ng 9365

27. WOLNE MIEJSCA

Księgowa
do samodzielnego prowadzenia księgowości potrzebna od zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 70 804

Fryzjer
damsko-męski, fryzjerka stała posadę zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 70 982.

Panienka
do bufetu, obsługi gości potrzebna gwarancją. Oferty Orędownik Poznań zd 70 953.

Panie
energiczne, wymowne, powyżej lat 24 przyjmie spółka handlowa, do łatwej pracy propagandowej, dochód pań już pracujących około 250 miesięcznie. Reflektantki bez względu na stan otrzymają bliższe informacje pracy. Zgłoszenia w czwartek z dokumentami od 10 do 14. Cieszkowskiego 7 m. 9. P 4250-54.381

Praktykant
leśny potrzebny za utrzymanie, musi płacić 30 zł miesięcznie, odpowiedź znaczek. Zarząd Leśny Mrówki, poczta Wilczyn. zd 71 012

Czeladnik
krawiecki na duże sztuki, zaraz. Frąckowiak Jarocin. Rynek 13. N 10 575

Pisarz
gospodarczy z praktyką sumienny, energiczny odpisy świadectw własna pościel zaraz Majętność Braciszewo poczta Gniezno 2406. N 9370

Fryzjerski
pomocnik, młodszy, męski potrzebny zaraz. Jakubiak. Poniec. Rynek. zd 71 041

Fryzjer
dobry pracownik na stałe z wolnym utrzymaniem zaraz potrzebny. Wollschläger. Więcbork. Pomorze. N 10 581

Apteka
w Bieczu przyjmie na praktykę od zaraz ewentualnie od 1. 6. 39.

magistra (trę)
Polaka katolika. d 1681

Fryzjerka
od 15 potrzebna. Heese. Chodzież Kościelna 6. N 10 569

Pomocnik
fryzjerski męsko-damski potrzebny. Podać warunki. Siuchniński. Żnin zd 71 221

Pracownik
rolny samotny uczciwy zaraz potrzebny. Probostwo Michorzewo, pow. N. Tomyśl. zd 71 061

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Piątek, 14 kwietnia.

6.30 audycja poranna; — **11.00** audycja dla szkół: „Wielkanoc żaków krakowskich" — słuchowisko z Krakowa; **11.25** nieznani pieśniarze (płyty); **12.03** audycja południowa; **15.00** „Zagadki muzyczne" — audycja dla młodzieży; **15.20** poradnik sportowy; **15.30** muzyka obiadowa w wyk. orkiestry pułku „Dzieci Bydgoskich" pod dyr. Stanisława Grabowskiego (z Torunia); **16.00** dziennik popołudniowy; **16.05** wiadomości gospodarcze; **16.20** rozmowa z chorymi ze Lwowa; **16.35** „Tradycyjne polonezy" — audycja słowno-muzyczna ze Lwowa. Wykonawcy: Chór męski „Bard"; **17.05** drogi w dawnej Polsce — pogadanka; **17.20** miniatury kwartetowe w wykonaniu kwartetu smyczkowego Rozgłośni Krakowskiej (z Krakowa); **17.45** skrzynka techniczna; **18.00** audycja dla wsi: 1) Kwiaty w naszym ogródku — pogadanka dla gospodyń, 2) Muzyka (płyty), 3) „Chłopskie sanatorium" — gawęda; **18.30** Powszechny Teatr Wyobraźni: „Radziwiłł w gościnie" — Józefa Ignacego Kraszewskiego (z Krakowa); **19.15** Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego (Jerzy Klimaszewski — przyśpiewki i Kwartet Ludowy Alojzego Zaremby; **20.35** audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, sportowe itp.; **21.00** „Ostatnia podróż małego Kaja", epizod z opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza pt.: „Słońce w kuchni"; **21.20** XVII Festival Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej. I koncert symfoniczny. Transmisja z Filharmonii Warszawskiej; **22.10** płyta za płyta; **22.55** przegląd prasy; **23.00** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; **23.05** wiadomości z Polski w języku francuskim.

KRAJOWE

Toruń — 6.57 audycja poranna; **11.00** wiązanka melodyj tanecznych z płyt; **11.25** z twórczości P. Czajkowskiego (płyty); — **13.00** dla każdego coś ładnego — płyty; **13.50** wiadomości z Pomorza; **17.45** utwory skrzypcowe w wykonaniu Zdzisława Roesnera. Przy fortepianie Krystyna Wyrobek Roesnerowa (z Gdyni); — **18.15** rozmowa z radiosłuchaczami; **18.25** wiadomości sportowe z Pomorza; **22.10** płyty z Warszawy; **22.55** aktualności.

Katowice — 5.30 audycja poranna; **11.25** płyty z Warszawy; **14.00** „Wycieczka w dolinę Odry" — pogadanka; **14.10** koncert życzeń; **14.50** radiofonizacja kraju; **14.55** wiadomości bieżące i giełda; **17.45** „Echa polsko-śląskie w serbo-łużyckiej wieści gminnej" — pogadanka; **17.55** „Kołodziej — śląski działacz niepodległościowy" — słuchowisko w wykonaniu zespołu Świetlicy Powszechnej w Siemianowicach; **18.15** „Racjonalne nawożenie ziemniaków jadalnych" — pogadanka; **18.25** wiadomości sportowe; — **22.10** płyta za płytą (z Warszawy); **22.55—23.00** komunikat bieżący; **23.05** zakończenie programu.

Kraków — 6.57 audycja poranna; **8.10** muzyka (płyty) oraz wiadomości bieżące; **11.25** płyty z Warszawy; **14.00** muzyka obiadowa (Melodie hiszpańskie) — płyty; **14.20** audycja dla dzieci: a) Skrzynka, b) „O Marysi i księżycowych duszkach" — Marii Dynowskiej, c) Muzyka (płyty); — **14.55** wiadomości gospodarcze; — **17.45** dokąd jechać w święto? — **17.50** odczyt: „Znaczenie biegu na przełaj dla organizmu"; — **18.00** „Wystawa obrazów malowanych dźwiękami" — reportaż muzyczny; **22.10** muzyka (płyty); **22.55** lokalne informacje.

Łódź — 5.30 audycja poranna; **11.25** płyty z Warszawy; **14.00** muzyka salonowa w różnym wykonaniu (płyty); **14.50** łódzkie wiadomości giełdowe; **17.45** literatura dla wszystkich — „Ład serca" — Jerzego Andrzejewskiego; **18.00** recital fortepianowy w wykonaniu Władysława Burkatha; **18.25** wiadomości sportowe lokalne; — **22.10** muzyka taneczna (płyty); — **22.55** wiadomości bieżące.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.00 Berlin — Muzyka operetkowa. **15.30 Sztokholm** — Rec. wiolonczelowy. **17.10 Monachium** — Muzyka rozrywkowa. **17.50 — Kowno** — Konc. popularny. **18.00 Lille** — Muz. operowa. **18.20 Wrocław** — Sonata A-dur Brahmsa. **18.30 Droitwich** — Koncert sekstetu. **18.45 W. Eiffla** — Koncert rozrywkowy. **19.00 Monachium** — Muz. lekka. **19.10 Sztutgart** — „Sprzedana narzeczona" op. Smetany. **19.15 R. Paris** — Utwory fortepianowe Mozarta i Debussyego. **19.30 Sofia** — „Rigoleto" op. Verdi'ego. **20.10 Berlin** — Konc. orkiestry. **Lipsk** — Koncert ork. z udz. sol. (klarnet, fagot.). **Królewiec** — Koncert symfoniczny. **20.30 Hamburg** — Uwertury i intermeza. **20.45 Frankfurt** — Utwory kameralne Brahmsa. **21.00 Bruksela fr.** — „Chemienau" dram. liryczny Leroux. **21.30 Tuluza** — Koncert rozrykowy. — **P. PTT** — Muzyka symfoniczna. **Lyon** — Utwory symf. Mozarta, Borodina, Wagnera i in. **21.45 — Sztutgart** — Melodie cygańskie. **22.00 W. Eiffla** — Muzyka kameralna. **22.15 Sztokholm** — Muzyka rozrywkowa. **22.25 Hilversum** — Koncert popularny. **22.30 Lipsk** — Koncert ork. z udz. sol. (baryton i skrz.). **23.10 Bruksela fl.** — Muzyka jazzowa. **23.25 Londyn Reg.** — Koncert popularny. **24.00 R. Paris** — Koncert orkiestry i sol. (organy). **Sztutgart** — Utwory sławnych kompozytorów. — **Frankfurt** — Utwory Schuberta. **Luksemburg** — Muzyka lekka.

Humor zagraniczny



— Czy ziściło się jakieś młodzieńcze marzenie pana?
— Tak. Gdy ojciec targał mnie za włosy, życzyłem sobie być łysem.

(M)

(Ric et Rac, Paryż).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju)

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 03.



17)

Zapytała, patrząc z zadumą w falującą grę płomieni:

— Czy nigdy cię nie przeraziła i nie rozśmieszyła zarazem otchłań, jaka dzieli nasze prawdziwe życie od plotki o nim? Opowiadałaś mi kiedyś ze śmiechem — trochę gorzkim, — jak twoje warszawskie koleżanki biurowe interpretowały twoje małżeństwo: „Niby to niewiniątko, niby głuptasek, niby skromne i naiwne cielę, a tak sprytnie złapała sobie na męża francuskiego oficera i zrobiła bajeczną karierę". Prawda?

Maniusia zarumieniła się gwałtownie.

— Prawda, Tamaro. Mówiły to jeszcze przed moim wyjazdem z Polski. A później to ja sama trochę z głupiej próżności, trochę z zemsty, bo mi dokuczały, okłamywałam je w listach, że opływam we wszelkie możliwe dostatki, mieszkam w maurytańskiej luksusowej willi i w ogóle, że życie moje jest jednym pasmem szczęścia — wyznała odważnie i z takim wstydem, że Tamara roześmiała się i powiedziała po rosyjsku:

— *Ach ty miłaja, maleńkaja diewoczka!* Ja także zapewniałam wszystkie moje londyńskie koleżanki z pensji, że los żony milionera jest szczytem ziemskich rozkoszy, choć Bóg mi świadkiem, że, pisząc te listy, zalewałam się gorzkimi łzami.

Maniusia odetchnęła z ulgą. Tamara rozgrzeszyła i jakby i przekreśliła tamte kłamstwa, których przez tyle lat Maniusia wstydziła się i nie mogła ich sobie przebaczyć.

— Czy naprawdę nie jest bardzo przyjemnie być żoną milionera? — zapytała tak zabawnie, że Tamara znów się roześmiała.

— Naprawdę. Na pewno przyjemniej jest być żoną stróża pod warunkiem, że tego stróża się kocha. Wróćmy jednak do owej interpretacji nas samych i naszych czynów przez ludzi, dobrze? Chcę Blanchefleur, abyś wiedziała o mnie prawdę. Bo przecież ktoś kiedyś może ci opowiedzieć historię nie moją, ale tej innej, moje nazwisko noszącej istoty, którą z nudy, z zawiści, z chorej, nie pozbawionej sadyzmu żądzy hańbienia, poniżania i obrzucania błotem stworzyli sobie ludzie. A może nie tylko z sadyzmu, zawiści i nudy własnego pustego i bezbarwnego życia? Może przede wszystkim z zaciekłej nienawiści do wszystkiego, co inne, co do nich niepodobne i dla nich niemożliwe do zrozumienia?

— Tamaro — oburzyła się Maniusia — więc ty sądzisz, że ja pozwoliłabym komukolwiek o tobie, o tobie —

— Ależ ja wiem, że rzuciłabyś się, jak lwica, aby rozszarpać jakąś *madame* Binet na małe kawałeczki, gdyby ci nadmieniła: „— Ach, ta księżna! *Mon Dieu!* W ogóle te wszystkie Rosjanki ... Czego się o nich nie opowiada. ... A więc przede wszystkim kwestionują mój tytuł, płaszcząc się przed nim jednocześnie. A przecież jest autentyczny i gdybym nawet wyszła za mąż za chłopa, czy stróża, mam prawo go używać dzięki jakiemuś tam carskiemu dekretowi z osiemnastego wieku. Następnie — nie zemdlej, Blanchefleur — twierdzą, że Latour mnie wykupił z pewnego zakładu, w którym piętnastoletnie dziewczynki umilają życie starym i bogatym panom. Dlaczego zbladłaś? Podłość ludzka jest równie bezgraniczna, jak cudowne piękno świata i nic temu pięknu nie przeszkadza. Gdyby nie było kloaki, czyż upajałybyśmy się zapachem róż? Gdyby *madame* Binet nie miała za kochanka własnego ordynansa, cuchnącego potem, brudnego Araba, czyż twoje czyste, jak obłok, smutne, jak nokturn Szopena i proste, jak modlitwa życie byłoby podobne do gwiazdy płonącej nad gnojowiskiem? Nie rumień się, Blanchefleur i słuchaj dalej, co mówi o mnie świat. Kiedy Latour ożenił się ze mną, ruinowałam go i zdradzałam, a on nic. Szalał z miłości, robił nowe miliony, obwoził mnie po wszystkich kontynentach i otaczał obłąkanym przepychem. W każdym kraju kupował mi, naturalnie, pałac, jeżeli nie wyspę, czy całą prowincję, brylanty rzucał mi pod nogi garściami, naszyjniki z pereł rozdawałam pokojówkom, starojapońskie i perskie wazy bezcenne rozbijałam na głowach gości.

Maniusia nie mogła wytrzymać i parsknęła śmiechem, a Tamara jej zawtórowała.

— I jakże ja mam tym wszystkim martwić się czy oburzać? A wiesz dlaczego Latour mnie nie zdradzał, choć najpiękniejsze kobiety świata tak chętnie „poświęciłyby się" nie tyle może dla niego, ile dla tych jego nieszczęsnych milionów? Będąc z nim w Tybecie, sprokurowałam sobie od jakiegoś czarownika tajemniczy proszek, lubczyk miłosny i zatruwałam nim moją ofiarę. A wiesz, skąd wzięła się ta wersja? Kiedyś w Paryżu jedliśmy obiad w restauracji, oczywiście pożerani wzrokiem otoczenia. („To ten Latour, milioner, fabrykant samochodów z żoną. Spójrzcie na jej futro z szynszylli. Trzysta tysięcy franków"...). Ponieważ Latour, jako rasowy Francuz, miał jakieś dolegliwości żołądkowe, nosiłam dla niego w torebce, w małym złotym pudełeczku pastylki Vichy i taką właśnie pastylkę podałam mu podczas obiadu. I oto, nie wiedząc, jak i kiedy, zostałam trucicielką. Oczywiście, szkicuję ci tylko mój portret węglem, nie cieniując, nie cytując tysiąca innych wymysłów chorych z zawiści i żądzy kalania mózgów ludzkich. Zreasumujmy, Blanchefleur: jestem byłą pensjonarką zakładu dla umilania żywota starym, bogatym panom przez nieletnie dziewczynki. Jestem rozrzutnicą, Messaliną, sadystką i trucicielką. A teraz kolej na mój rozwód z Latourem i małżeństwo z Mitią. Wyobraź sobie, że porzuciłam Latoura-milionera i wyszłam za Mitię, którego miesięczna pensja wynosi mniej, niż cena mojej najskromniejszej sukni, — aby zadziwić świat. Nie z miłości, broń Boże, ale „dla gestu". Tak, jak dla gestu opiekuję się umierającymi z głodu Rosjanami!, prowadzę moje salony krawieckie dla zbogaconych parweniuszek i instytut piękności dla opasłych, krostowatych milionerek żydowsko-hiszpańskich. Naturalnie, także dla gestu kupiłam fermę ze starym walącym się w gruzy pałacem maurytańskim, zwanym Kasba, odnowiłam go i założyłam przytułek dla starych i bezdomnych, a warsztaty dla niemogących pracować Rosjan. „Dla gestu", Blanchefleur ...

Mówiła spokojnie, bez gniewu, tylko w jej twarzy zgasło to tajemnicze światło, oświetlające ją od wewnątrz, jak oblicza na portretach Rembrandta. Oniemiała wobec ogromu ludzkiej podłości Maniusia czuła się po prostu zmiażdżona. Bliska płaczu, nie ośmielała się podnieść oczu na Tamarę i zdawało jej się, że i na nią spadała część winy za kalanie i hańbienie tej istoty podobnej raczej do świętej i do czarodziejki z bajki.

— Blanchefleur?

Podniosła głowę i zobaczyła uśmiech Tamary. Jej oblicze znów, jak portrety Rembrandta płonęło tajemniczym, wewnętrznym blaskiem, od którego rozjaśnił się cały świat, jeszcze przed chwilą ciemny, ponury i przejmujący wstrętem.

— Oto mój portret, Blanchefleur — zażartowała. — A teraz zobaczmy, jak ta Messalina, sadystka i trucicielka wygląda naprawdę.

Odrzuciła głowę w tył i oparła ją o poduszkę sofy. Na tle ciemnoróżowego brokatu jej twarz wydała się bledsza i jakby znów zgaszona.

— Pamiętam — opowiadała powoli — że tego dnia mammy patrzyła na mnie z lękiem i niemą prośbą w oczach. Nie było już nic do sprzedania i żyłyśmy w Konstantynopolu we trzy z naszą starą służącą, Marfą, wyłącznie z napiwków, które mammy przynosiła nad ranem z *Pavillon bleu*. Opowiadałam ci, że mammy była tam damą do wprowadzania gości na salę. Co wieczór szła, jak na ścięcie w czarnej, głęboko dekoltowanej toalecie, spiętej ostatnią brylantową broszką, która była jej równie potrzebna do reprezentacji, jak książęcy tytuł. Drżała, aby jej nie wydalił właściciel *Pavillon bleu*, opasły Grek, Andreanis. Bo niestety, w tym kabarecie pracowało wiele Rosjanek, które on zmuszał do hańby w specjalnie na ten cel urządzonych gabinetach na pierwszym piętrze.

Tamara zamknęła na chwilę oczy, jakby ze strachu przed ponurym koszmarem tamtego życia.

— Mammy — mówiła dalej spokojnie — była jednak traktowana ze szczególnymi względami i przez właściciela i przez personel i przez wszystkie tańczące, śpiewające i handlujące kwiatami i sobą współtowarzyszki niedoli z owego *Pavillon bleu*. Najbardziej pijani mężczyźni zachowywali się wobec niej z szacunkiem. Wystarczyło, że spojrzała im prosto w oczy swoimi pełnymi śmiertelnego smutku, zagasłymi oczami... I owego dnia mammy nagle przyklękła przede mną, objęła mnie mocno ramionami i blednąc, wyszeptała: „Andreanis zapowiedział mi, że mnie wydali o ile nie pozwolę ci tańczyć w *Pavillon bleu*. Ktoś mu powiedział, że tańczysz, jak Pawlowa, choć nigdy nikt cię nie uczył".

„NOC KSIĘŻYCOWA" I KRÓLEWICZ Z BAJKI

Pamiętam mój wybuch radości: „Ja — tańczyć? Tańczyć z orkiestrą i być z tobą razem, mammy? Nie czekać do świtu z tą okropną myślą, że stało ci się coś złego, że już nigdy nie wrócisz? I od dnia wyjazdu Miti z matką do Paryża nie być ciągle, ciągle sama, zamknięta w tym okropnym, ciasnym pokoiku, jak w klatce? Och, pozwól mammy!"

I późną nocą w niebieskim świetle reflektorów wybiegła na estradę piętnastoletnia dziewczynka z jasnymi, sięgającymi niemal do podłogi włosami, w srebrnej, krótkiej tunice, z diademem ze świętojańskich robaczków nad białym, dziecinnym czołem. I tańczyła. Tańczyła „Wschód Słońca" Rimskiego Korsakowa i „*Mondnacht*" Brücknera. Była w jej tańcu przeczysta ekstaza, poezja nie z tego świata, jakieś lunatyczne, zimnym dreszczem wstrząsające piękno.



„Była w jej tańcu przeczysta ekstaza".

Przy jednym z ukwieconych stolików jaśniała martwą bladością mammy. Siedział obok niej ktoś w szkarłatnym mundurze francuskiego porucznika spahisów, patrzył w srebrne zjawisko na estradzie urzeczonymi oczami i potem, jak przebudzony o coś pytał, znów patrzył i później coś żywo przekładał. Srebrna, tańcząca dziewczynka uśmiechnęła się z estrady do białej, jak płótno matki i do ciemnych, młodych oczu oficera, nie mogących się od niej oderwać.

— Jaki miły — pomyślała i w huraganach oklasków, w falujących światłach reflektorów, trochę pijana muzyką, tańcem i swoim triumfem, zbiegła z estrady i zamiast wrócić do ciasnej, dusznej garderoby, znalazła się nagle przy stoliku mammy.

— Tamaro — powiedziała mammy z jakimś niemal bolesnym wahaniem. — Oto porucznik Latour z wojskowej misji międzynarodowej.

Srebrna dziewczynka dygnęła i zobaczyła tysiące samochodów firmy Latour, które uwijały się po ulicach europejskich dzielnic Stambułu. Ale pocieszyła się, że ten w szkarłat i złote galony strojny porucznik nie jest na pewno fabrykantem samochodów, ale królewiczem z bajki Grimma czy Andersena.

Królewicz z bajki pochylił się nisko w ukłonie, pocałował podaną mu rączkę i zapytał wesoło:

— A pani jest *Mondnacht*, księżycowa noc. Czy pani pozwoli, że będę ją zawsze nazywał *Mondnacht?*

— Zawsze? — zapytała z dziecinnym zdziwieniem.

— Zawsze — powtórzył, śmiejąc się i skinął na kwiaciarkę, wdowę po zamordowanym przez bolszewików rotmistrzu Rosanowie, obnoszącą między stolikami kwiaty, cukry i swoją tragiczną, przywiędłą urodę.

Koło butelki szampańskiego wina spiętrzyły się stosy róż i słodyczy w kosztownych, wstążkami związanych bombonierach.

— Zawsze — powiedział jeszcze raz i znów roześmiał się wesoło.

Jego białe, lśniące zęby, jego młody śmiech przypomniały Tamarze kogoś innego. Kogoś, kto nazywał się Czernow, miał na burym szynelu czerwoną przepaskę bolszewika i uratował je obie z mammy od potwornej, męczeńskiej śmierci.

Królewicz z bajki w czerwonym i złotym mundurze zapatrzył się w Tamarę i powiedział cicho:

— *Mondnacht* —

I otrząsając się z zachwytu i olśnienia, zaczął mówić żywo i wesoło:

— Naturalnie, że zawsze. Ten *Pavillon bleu* to nie miejsce dla srebrnej dziewczynki, której na imię Mondnacht. Chcę ją stąd porwać jak amerykański kidnapper.

— Boże, jaki on szalenie miły, ten kidnapper. Jak brat, albo bliski, bardzo bliski kuzyn — rozmyślała Tamara. — Ale to nie ty, Mitia, to nie ty — przeprosiła w duchu nieobecnego, niemal co noc przez sen opłakiwanego Mitię.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Albania — kraina bagnistych dolin i dzikich potoków

Zamiast kolei muły i osły — Niski poziom życia gospodarczego i kulturalnego

Albania liczy 35 554 km kw. oraz około 900 000 mieszkańców. Na jeden kilometr kwadr. wypada 23 mieszkańców. Stolicą państwa jest Tirana, rozbudowana zupełnie modernistycznie, o pięknych placach i ulicach. Do większych miejscowości można zaliczyć tylko Koricę, Elbasan, Argyrykastro. Życie gospodarcze i kulturalne stoi jeszcze na bardzo niskim poziomie. Ostatnio pod tym względem rozpoczęto już pierwsze kroki. Mimo, iż rolnictwo i hodowla należą prawie do jedynych zajęć Albańczyków, stoją one jeszcze na bardzo niskim poziomie. Kwitnie pewnego rodzaju chałupnictwo; wyrabia się kilimy, dywany, wyroby ze skór i wełny. Albania eksportuje tytoń, oliwki, drzewa, produkty zwierzęce, klepki dębowe i asfalt. Obecnie jest



KRÓLEWNA WIOSNA na zachodzie Europy stroi się już w godowe szaty.



STOLICA ALBANII TIRANA

jedynym krajem, w którym do tej pory nie ma kolei żelaznych,

poza połączeniem Durazzo — Tirana. Natomiast istnieją doskonałe drogi asfaltowe, zbudowane przez Włochów, oraz kolejki wąskotorowe, jako pozostałości po wielkiej wojnie (około 70 km).

W szeregu miejscowości Włosi pobudowali lotniska najnowocześniej urządzone, które są obsługiwane przez włoskie samoloty. Linie telegraficzne są długości około 3 300 km. Lecz najczęściej jeszcze dziś

używa się mułów i osłów do komunikacji,

zwłaszcza w górzystej i do tej pory mało dostępnej części kraju. Komunikację morską utrzymują tylko obce linie okrętowe. Albania jest połączona dwiema liniami kablowymi z Volony do Otranto oraz z Meduy do Brindisi, a zatem tylko do Włoch. W Albanii pracują trzy radiostacje.

Herbem Albanii jest

dwugłowy czarny orzeł na czerwonym polu.

Jest królestwem od roku 1928.

Od morza bronią Albanii płaskie zalewowe brzegi, wprost niedostępne, poprzerywane zatokami, rizinami nadmorskimi, jeziorkami oraz urwistymi brzegami. Nieliczne porty San Giovanni di Medua, Durazzo, Volona, Santi Quaranta są przeważnie, z wyjątkiem Durazzo, ostatnio rozbudowanymi, otwartymi, piaskiem zasypanymi zatokami. Wpadające do zatok rzeki, przepływają

bagniste malaryczne niezamieszkałe doliny.

Wybrzeża południowej Albanii, począwszy od zatoki walońskiej, są górzyste, o spadzistych brzegach. Wewnątrz kraju biegną z północy na południe i południowy wschód łańcuchy gór, należące do Alp Dynarskich. W północnej Albanii Alpy Dynarskie (nazywane Nemuna Bieszka lub Prokletya) osięgają 2 600 m ponad poziom morza (Mali Pupzuks. Maja Jezerce); w Albanii południowej — Tomor 2 413 m. Z rzek jest tylko jedna dostępna dla komunikacji i to dla niegłębokich statków rzecznych — Bojana, pozostałe są

dzikimi potokami, przebiegającymi urwiste doliny,

względnie zamulone mułem i piaskiem, niedostępne dla żadnej żeglugi. Są nimi Dvina, Mat, Szkumbi, Osum, Vojussa. Klimat, fauna i flora na wybrzeżu mają charakter śródziemnomorski, w głębi kraju, w rejonie górzystym ponad strefą drzew liściastych, charakter środkowoeuropejski, w większej części roku zaśnieżony.

Na wybrzeżu rosną liczne gaje oliwne.

Stoki gór były do niedawna pokryte bogatymi lasami liściastymi i świerkowymi, które, począwszy od wielkiej wojny, zostały przeważnie rabunkową gospodarką w dużej części zniszczone. Bogactwa ziemne są do tej pory jeszcze nie zbadane. Eksploatuje się sól na wybrzeżu oraz produkuje się asfalt w Selenicy pod Waloną.

Są czynione poszukiwania za naftą

i ten fakt zwrócił uwagę wielu zainteresowanych, czyniąc z Albanii przedmiot zabiegów.

Anegdota sprzed 21 lat

Na jednym z posiedzeń Rady Ministrów w 1918 r. p. Boret, minister aprowizacji ubolewał nad sprawą wyżywienia i że Francuzi nie umieją przyciągać paska.

Z uroczystą i pogrzebową miną — zresztą jak zwykle, gdy znalazł się na trybunie — p. Boret zaczął mówić:

— Będę zmuszony powtórnie zabronić spożywania sera w restauracjach. Zauważyłem bowiem, że goście restauracyjni dlatego biorą ser, aby dokończyć jedzenie chleba, potem znów biorą chleb, aby dokończyć ser i znowu po początku...

— Ach, świntuchy! — krzyknął Clemenceau z takim komicznym oburzeniem, że wszyscy ministrowie parsknęli śmiechem.

NASZA NOWELKA

REFLEKSJE

Szary świt sączył się w otchłań ulic i podwórz wielkiego miasta, oblepiał mury kamienic i sięgał mglistymi mackami w głąb uśpionych mieszkań. Nostalgia zataczała szerokie kręgi nad przedmieściami. Zachlapanymi drogami snuły się chłopskie furmanki. Daleko, na szerokich widnokręgach rosły bure tumany i rozlewały się po bezkresnych polach...

— — — — — — — —

W dziurawe buty sączy się błoto, pokrywające niezabrukowaną uliczkę szeroką warstwą; lichy, sukienny płaszcz chroni ciało przed utratą ciepła. Głowa zwiesza się na piersi. Umysł z trudnością przywołuje na ekran pamięci obrazy, wrażenia z ostatnich dwudziestu czterech godzin. Przeklęta wódka! Pierwszy dzień pracy, na której poszukiwaniu straciło się kilka lat, wymaga wszakże od nowicjusza daniny, składanej na szynkwasie losu, wyobrażonego przez starca z krzywym nosem i wspaniałą, patriarchalną brodą. Srebrzyste krążki, pieczołowicie ukrywane w głębi wyszarzałego pugilaresu, toczą się coraz szybciej i topią w szklanicach, pełnych bezbarwnej i niewinnej z pozoru cieczy, rozpalającej, wyolbrzymiającej przeżyte wzruszenia, wszystkie żale, pretensje do świata, zatruwającej niezdrowymi oparami pogodny horyzont myślenia. Słowa stają się coraz cięższe, humor stacza się na łeb, na szyję do jakiejś jamy, wypełnionej gwałtowną żądzą wyrównania rachunków w stosunkach z bliźnimi. Wystarczy jeden rzut oka (mocno zresztą niepewny) na jakieś mało sympatyczne czy zgoła wrogie oblicze (w własnym mniemaniu), by doszło do kłótni i w rezultacie do bitki — a w niepewnych lokalach nie jest trudno o urozmaicenie zapasów za pomocą użycia tępych czy ostrych narzędzi. To jest mniej więcej powód, dla którego dwudziestoletni robotnik, Zygmunt Witczak, przepędził noc w areszcie policyjnym.

Razem z przytomnością przychodzi nieodłączny wstyd, nadający fizjognomii wyraz mocno niepewny, zastraszony — oczy unikają ciekawych spojrzeń przechodniów, którzy zdają się wszystko przenikać i o wszystkim wiedzieć — przychodzi opamiętanie i chęć poprawy, tym gwałtowniejsza, że podsycana uczuciem pogardy do samego siebie za doznane świeżo, odczuwane podświadomie poniżenie godności osobistej, poniżenie istotnych wartości charakteru człowieka, którym w pewnej chwili mogą władać niepodzielnie dzikie instynkty pierwotne, rozbudzone alkoholem. I przeklęte uczucie: katzenjammer...

Zygmunt przywlókł się wreszcie do mieszkania. Rodziców nie było. Ojciec wyszedł rano, jak zwykle, do pracy (kiepsko zarabiał, staruszek — tkliwość w myślach Zygmunta), matka chyba do którejś z licznych znajomych. Powalił się na łóżko — ale nie mógł spać. Siadł na stołku przed oknem i zapatrzył się w zapłakaną dal. Pola uciekały pod tor kolejowy, dalej zostały zahamowane przez pstrokatą ciżbę domów i domków, z wyszczerzonymi ostrymi kłami kilku kominów fabrycznych. Z głębi, z rozmazujących się konturów dalekich wzgórz biegła refleksja wraz z rozgoryczeniem — przypominały się lata niedoli, poszukiwania pracy, gonitwa za jej najmniejszym ułudnym cieniem — w gardło wtłaczał się z powrotem dawny żal, że inni, nie lepsi przecież, tacy sami, beztrosko mogą kończyć szkoły, ubierać się bogato i czekać w spokoju na pewną posadę w ciepłym, zacisznym biurze — doznane liczne upokorzenia domagały się, krzyczały o zemstę, o naprawienie krzywdy, która stała się na skutek wadliwej budowy stosunków społecznych — czymś doskwierającym silniej może, niż głód czy chłód, czymś, co domagało się gwałtownie pełnego zadośćuczynienia w drodze użycia siły nawet, choćby krew miała spłynąć po karkach opornych burżujów, a miasta zamienić się w kupę gruzów...

Zmełł w ustach przekleństwo i z wściekłością uderzył dużą, czerwoną, mocną pięścią w stół. Wzrok jego spoczął na chwilę na niewielkiej broszurze, leżącej na stole. Machinalnie podniósł ją i przerzucił kilka kartek. Umiał wszak dobrze czytać. Zelektryzowało go raptem przeczytane od niechcenia zdanie. Uważniej przyjrzał się broszurze. Nakładem Stronnictwa Narodowego w Poznaniu. Nie zaszkodzi przeczytać...

Pierwszy artykuł, omawiający cele Stronnictwa, zajął go mocno — i pierwszy raz w życiu poczuł, że istnieje coś innego w życiu, niż marzenie o pławieniu rąk w krwi burżuazji, coś, co przeczyło gwałtownie, co zadawało kłam argumentacji starego Wojtyckiego, zabitego socjalisty, kierującego się we wszystkich poczynaniach jednym tylko względem: własnym egoizmem, przykrytym pięknie masą szumnych frazesów — i czczącym jedno tylko bożyszcze: Karola Marksa. Wojtycki wciągnął go ongiś w grono takich samych, jak on, typów — i dalej-że urabiać młody charakter według własnych, niewygórowanych wymagań, sposobić Zygmunta do demagogicznych wystąpień wobec rówieśników, urabiać go na przyszłego prowodyra związków klasowych. Wojtycki wystarał mu się o pracę; on sam zaprowadził go na pijatykę. Zygmunt niecierpiał tego człowieka, ale znajdując się pod jego silnym wpływem, nie zdawał sobie z tego sprawy. Być może, że magnesem, który ciągnął go do domu Wojtyckiego, była piękna córka tego ostatniego. Młodzi lgnęli do siebie (tak się przynajmniej Zygmuntowi zdawało), stary nie miał nic im do zarzucenia — owszem, z przyjemnością nawet widział, gdy prowadzili z sobą rozmowę na różne tematy, kierowane przez skrzętną rozmówczynię na te same tory — córka, godna ojca, z równym zapałem starała się zjednać młodego chłopaka dla sprawy przewrotu światowego. Zygmunt teraz sobie uprzytomnił, że w jej postępowaniu były jakieś niejasności, fałszywe kroki, nieszczerości, które mogły być tylko dyktowane wyrachowaniem, nie zabarwionym żadnym cieplejszym uczuciem. To spostrzeżenie napełniło go jakimś głuchym bólem...

Czytał dalej. W miarę, jak połykał artykuł po artykule, następowała w duszy jego jakaś reakcja, coś waliło się i rozpadało w pył, jakieś ożywcze podmuchy przebiegały przez trzęsawisko przegniłych pojęć, wyrastały od podstaw jakieś nowe, białe budowle, jeszcze chwiejne, jeszcze niepewne, ale uśmiechające się nowoodkrytą prawdą, twarzą, pozbawioną fałszu i obłudy. Dawni bohaterowie, odchodząc, stawali nieśmiało w przedsionku i rzucali tęskne spojrzenia na serce Zygmunta; kilka mocnych zdań, wsączonych w duszę, wypędzało ich na cztery wiatry. Wchodzili nowi, coraz pewniej — i stawali twardo w niszach jego pojęć...

Czuł się dziwnie wzruszony, gdy skończył. Zdał sobie sprawę, że przecież ta broszura zadrukowany świstek papieru, pozostawiony od niechcenia przez ojca (członka „Pracy Polskiej“) na stole, zrobił go innym człowiekiem, wykrzesał w skali jego uczuć bogaty snop złotych iskier, w których spaliło się próchno przeszłości. Rodziców, którzy wrócili na obiad, serdecznie przeprosił, czym ich niezmiernie zdziwił, gdyż przyzwyczajeni byli z jego strony tylko do opryskliwości.

Po południu poszedł do pracy. Wojtycki był już na sali. Jako zaufany dyrektora-Żyda, sprawował niejako funkcję nadzorcy, oczywiście, dobrze płatną i wymagającą bardzo mało wysiłku. Zygmunt przyszedł z twarzą, nacechowaną rzadkim u niego zdecydowaniem. Sprawę postawił na ostrzu noża i czekał na cięcie, choć z góry był pewien rozwiązania. Chwila nadarzyła się. Począł mówić:

— Panie Wojtycki, oszukiwał mnie pan od chwili naszego zapoznania się; chciał pan zrobić ze mnie agitatora socjalistycznego, żydowskiego parobka. Możeby się to panu udało, ale, dzięki Bogu, przejrzałem — i wiem, że jestem dziś już nowym człowiekiem. Cały socjalizm jest wielkim fałszem, niezdarnym tworem syna niemieckiego rabina. Nie chcę być zależny od pana, ani od żadnego sługi żydowskiego. Rzucam pracę, choć wiem, że nie prędko znajdę nową. Żegnam!

Wzburzony własnymi słowami, nie patrząc nawet na osłupiałego Wojtyckiego, wybiegł z fabryki, potrącając spotkanych ludzi.

Na ulicy uspokoił się zwolna. I zwolna też zaczęła się zakradać do jego serca rozpacz. Skąd pracę? Wszak po stronie, do której przywiązywał tak wielkie nadzieje, miał odtąd wrogów — i nie chciał tam za nic w świecie wrócić. Dłuższa włóczęga ożywionymi ulicami wlała mu w duszę jakąś rezygnację. Skierował się w stronę domu. Całkiem niespodziewanie natknął się na kolegę z lat dziecinnych, z którym się ongiś serdecznie przyjaźnił. Jak zwykle, morze słów serdecznych, tysiące pytań i radość ze spotkania. Kolega zaprosił go na zebranie w swoim okręgu. Zygmunt, nie zdając sobie jeszcze w oszołomieniu sprawy, dał się zaciągnąć do dużego domu przy ulicy, przy której mieszkał. Znalazł się w dużym jasnym pokoju, udekorowanym Białym Orlem, Mieczem Chrobrego i portretem zmarłego Wodza — między gronem młodzieży. Niektórych znał — i z tymi witał się trochę niepewnie, ze względu na to, że znali jego przeszłość. Bał się jakichś uwag, prowokacyj — ale, ujęty ogólną serdecznością, rychło zapomniał o tym. Kolega, który okazał się kierownikiem Sekcji Młodych, zapoznał go gruntownie z metodami pracy, opartej na szczytnych ideałach.

Na zakończenie śpiewano Hymn Młodych. Zygmunt zapomniał o wszystkich troskach, o tym, że czeka go głodne może jutro, że (głupie serce, czym się kierujesz w wyborze) panna Wojtycka nie raczy chyba przypomnieć sobie, że znała kiedyś — gdzieś pewnego endeka-odszczepieńca, Witczaka. Wpił się duszą, wtopił się cały w piękną melodię i jeszcze piękniejsze słowa — rosły coraz szersze, bogatsze horyzonty, widział całą Polskę, uwolnioną od pasorzytów, organizującą się na nowo i ostatecznie — czuł się jasnym duchem przewodnim, synem dobrego losu — trzepotały nad nim szeroko rozpostarte skrzydła królewskiego ptaka. Żył tchnieniem Wielkiej Polski.

JERZY PIETRZAK